PRIX :
CENA : 1 Fr.

# POLAK WE FRANCJI
# POLONAIS EN FRANCE

Tygodnik Informacyjny, poświęcony sprawom społecznym, religijnym i kulturalno - oświatowym.

Hebdomadaire Polonais d'Information, religieuse, sociale et de formation intellectuelle.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI : 263-bis, Rue Saint-Honore, PARIS I.
Telefon : Caumartin 37-69.

Konta czekowe R. C. 645622
C. P. Paris 97.067. P. K. O. Warszawa 195054

PRENUMERATA :

| We Francji | | w Polsce i Zagranicą | |
|---|---|---|---|
| Miesięczna ...... | 3 fr. | Miesięczna ... | 1.50 zł. |
| Kwartalna ...... | 9 fr. | Kwartalna ... | 4,50 zł. |
| Półroczna ....... | 18 fr. | Półroczna .... | 9.— zł. |
| Roczna ......... | 36 fr. | Roczna ....... | 18.— zł. |

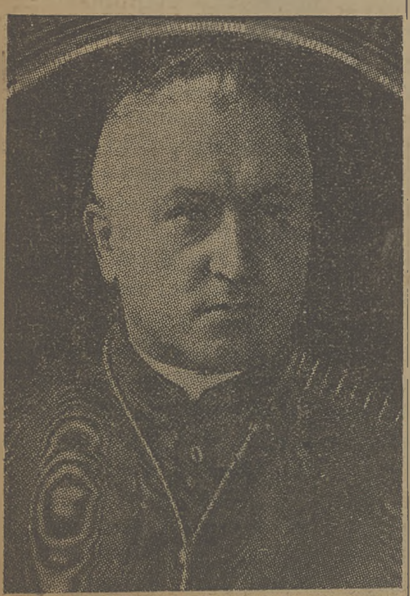
Zmiana adresu 1 fr.
Nadesłanych rękopisów się nie zwraca.
Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada.

ROK XIV. — Nr 13. 28 MARZEC (MARS) 1937 Red. Nacz. : Ks. Br. Müller.

## Rodzice, dbajcie o religijne wychowanie waszych dzieci!

# PRYMAS POLSKI

# POLSKIEMU WYCHODZTWU NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE



Znowu dzwony kościołów głoszą triumf życia nad śmiercią. Chrystus zmartwychwstał. „A jeśli o Chrystusie powiadają, iż zmartwychwstał, jakoż mówią niektórzy między wami, że zmartwychwstania niemasz ? (I. Kor, 12).

Dziś komunizm przeczy życiu przyszłemu. Komunizm nie wierzy w życie pozagrobowe, bo nie wierzy w Boga. Chce wszystkiego na ziemi. Wszak wyrósł na materialiźmie. Poza materią i ciałem niczego więcej nie uznaje. Dla niego ma wartość tylko ten świat ziemski. On jest celem jego dążeń i wysiłków. Wszystkiego spodziewa się, wszystkiego pragnie dla ciała, a nie dla ducha. Bo ducha nie uznaje. Widzi tylko ciało i dla tego ciała pragnie zdobyć jak najwięcej dóbr ziemskich.

Komunizm wykreślił sobie jeden wielki cel : raj ziemski w państwie proletariuszy. Do tego celu zmierza wszelkimi sposobami. Stworzył sobie własną moralność, którą Lenin sformułował w słowach : „moralnym jest to, co jest pożyteczne dla komunizmu, a niemoralne to wszystko, co jest dla komunizmu szkodliwe". Więc niczym się nie krępuje. Żadnych nie uznaje względów. Niczym są dla niego nakazy moralne. Nie uznaje żadnych wartości duchowych, żadnych przykazań. Moralność chrześcijańską ma zastąpić czysto świecka oświata.

Dlatego komunista jest i musi być bezbożnikiem. Dlatego wszędzie wypowiada Bogu walkę, pali i burzy świątynie, prześladuje wiarę, męczy wyznawców Boga w sposób, wobec którego łagodnieją okrucieństwa cezarów i gasną pochodnie Nerona.

Komunista nie zawsze idzie prostą drogą. Często chadza drogą okrężną. Powoli i nieznacznie, ale niemniej groźnie zmierza do celu. Pojął, że dotąd niezdobyte będą mury Kościoła dokąd stosować mu wypada taktykę podstępu. Wchodzi więc wszędzie z maską obłudy. Wciska się do wszelkiego rodzaju organizacji, nawet religijnych. Równocześnie w imię rzekomego dobra samej wiary uderza w kapłanów, ośmiesza religię, drwi z jej wyznawców. Mieni ich ciemnymi, zacofanymi, nie znającymi postępu. Kościół ogłasza poplecznikiem kapitalizmu, a wrogiem ludu pracującego. Bolszewicką Rosję i czerwoną Hiszpanię pokazuje jako upragniony i wyśniony raj pracujących. Młodzież uczy lekceważyć prawa przykazania. Odbiera jej wstyd, a potem sprowadza na lekkie drogi ułatwionego życia. Tam zabiera jej wiarę i obyczajność.

Komunizm niszczy rodzinę. W niej obok Kościoła widzi ostoję wiary i wszelkiej moralności. Gwałci przyrodzone prawa rodziców do wychowania dzieci, które od samego początku kształtuje na biernych obywateli komunistycznego ustroju.

Dla komunisty poszczególny człowiek niczym jest. W wielkim organiźmie państwowym pełni rolę maleńkiego kółka, pozbawiony wszelkiej godności ludzkiej. Jest ślepym narzędziem w ręku czerwonych dyktatorów, zaprzedany w niewolę. Robotnik i chłop, inteligent i prostak narówni wprzęgnięci są w rydwan państwowy do pracy nad budową ustroju bez Boga i duszy.

Komunizm głosi braterstwo i równość. Gwałci przyrodzone... Przeszkodę w realizacji tego hasła widzi w prywatnej własności. Kościół również głosi braterstwo i równość, uznaje jednak i szanuje różnice, jakie z natury są w człowieku i broni prywatnej własności.

Komunizm dąży do wyniesienia biednych. Ich jedynie uznaje za pełnych obywateli. Kościół niemniej otacza biednych szczególną troską. Ale nie potępia bogaczy, podkreślając obowiązki, jakie z prywatnego posiadania wypływają.

Komunizm widzi tylko cele społeczne. Kościół ich nie przekreśla. Owszem poświęca im wiele uwagi i starań, ale szanuje również osobiste cele każdego człowieka.

Komunizm widzi cel ludzkości w dobrach ziemskich. Kościół dobra ziemskie ceni, ale jako środek, prowadzący do wyższego celu. One same w sobie celem nie są.

Komunizm i chrześcijaństwo przeczą sobie i nie dadzą się pogodzić.

Komunizm więc może wyrosnąć tylko tam, gdzie niema chrześcijaństwa. Dlatego wypowiedział on tak bezwzględnie walkę Kościołowi. Dlatego tak bardzo poniża człowieka. Dlatego zabija w nim wszelki pierwiastek ducha, każdą iskierkę bożą. Dlatego tak silnie podkreśla potrzeby ciała.

„Trzeźwymi więc bądźcie, a czuwajcie" i komunizmowi „sprzeciwiajcie się mocni we wierze". (I. Piotr V. 8 - 9).

Takie serdeczne wezwanie zasyłam drogim Rodakom we Francji i Belgii wraz z czułymi życzeniami radosnego „Alleluja" !

† *August Kard. HLOND,*
*Prymas Polski.*

Poznań, dnia 12 marca 1937 r.

**RADOSNYCH I BŁOGOSŁAWIONYCH ŚWIĄT**
**ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO**
**ŻYCZY**
**SWOIM WSPÓŁPRACOWNIKOM, CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM**
**WYDAWNICTWO I REDAKCJA „POLAKA WE FRANCJI"**

# NOC ZMARTWYCHWSTANIA

O śmierci, cóż pozostało teraz z twego panowania ? Spoczywałaś na lurach, a oto twoja porażka dosięgła szczytu. Jezus, którego dzierżyłaś pod swym prawem okrutnym, — uszedł ci, — i my wszyscy, których trzymałaś w swej mocy, unikniemy cię też. Grób, któryś nam przygotowała, stanie się nam kolebką nowego życia ; ponieważ twój zwycięzca jest „pierworodnym pośród umarłych". I oto dzień dzisiejszy jest dniem Paschy, przejściem, wyzwoleniem dla Jezusa i wszystkich jego współbraci. Droga, którą Pan utorował ,pójdziemy wszyscy, gdy nadejdzie dzień ; gdy ty, któraś niszczyła wszystko, zostaniesz z kolei unicestwiona przez królestwo nieśmiertelności (I. Kor., 15, 26).

Od chwili zmartwychwstania Pana rozważamy twoją porażkę, powtarzając ku twemu wstydowi okrzyk wielkiego Apostoła „O śmierci, gdzie zwycięstwo twe, o śmierci ? Gdzież jest śmierci, odcień twój" — (Tamże, 55).

Lecz grób nie powinien pozostać ciągle zapieczętowany ; trzeba, aby się otworzył i dał świadectwo wielkiemu dniowi, że ten, którego ciało życia pozbawione, w nim spoczywało dni kilka, porzucił go nazawsze. Nagle zadrżała ziemia, jak w chwili konania Jezusa na krzyżu.

To wszakże trzęsienie kuli ziemskiej nie jest znakiem czegoś strasznego, lecz przeciwnie — radości. Anioł Pański schodzi z nieba, odwala kamień grobowy i siada na nim pełen majestatu. Olśniewającej białości szata jego jest odzieniem, a spojrzenie miota błyskawice. Na jego widok straż pada w trwodze na ziemię i tak leży zdjęta strachem aż do czasu, aż dobroć Boża doda jej odwagi. Wtedy wstanie, a porzucając to miejsce straszliwe, pobiegnie do miasta, aby dać świadectwo temu, co widziała.

A gdy jeszcze żadne stworzenie śmiertelne nie oglądało chwały Jezusa Zmartwychwstałego, w jednym momencie przebył On przestrzeń, aby połączyć się ze swą Najświętszą Matką. Jest On Synem Boga, Zwycięscą śmierci, lecz jest też Synem Maryi. Maryja trwała przy nim aż do ostatniej chwili konania, łącząc ofiarę swego serca z ofiarą swego Syna na krzyżu. Słuszną przeto jest rzeczą, aby pierwsza radość Zmartwychwstania należała do niej. Ewangelia święta nie mówi o spotkaniu się Zbawcy z Matką, jak to czyni ze wszystkimi innymi spotkaniami. Nietrudno to zrozumieć. Wszystkie inne ukazywania się miały na celu ogłaszanie faktu Zmartwychwstania, ukazanie się zaś Syna Matce było potrzebą Ich serca. Natura i łaska wymagała tego pierwszego widzenia się, którego rozczulająca tajemnica jest rozkoszą dla dusz chrześcijańskich. Nie było wtedy potrzeby wciągania do ksiąg świętych. Tradycja jednak Ojców, począwszy od św. Ambrożego, wystarczyła, by je nam przekazać, o ile serca nasze, nie są zdolne do odczucia tego same.... Gdy zaś zapytamy, dlaczego Zbawiciel, który powinien, był wyjść z grobu w niedzielę uczynił to już wpierw zanim promienie słońca oświeciły ziemię, to możemy śmiało przyłączyć się do pobożnego twierdzenia uczonych autorów, którzy przypisują ten pośpiech Syna Bożego pragnieniu położenia kresu bolesnemu oczekiwaniu najczulszej i najbardziej utrapionej Matki

Jakiż język ludzki oddać zdoła stan serc Syna Matki, w tej tak bardzo pożądanej chwili. Oczy Matki , wyczerpane płaczem i bezsennością, nagle otworzyły się na widok łagodnego a żywego światła zwiastującego ukazanie Ukochanego. Głos Jezusa zabrzmiał w Jej uszach nie w akcentach bólu, który od chwili konania Jezusa na krzyżu słyszała w swej duszy, a który jak ostrze miecza przenikał Jej macierzyńskie serce, lecz w akcentach radości i tkliwości, jak przystało na Syna przybywającego, aby opowiedzieć o swym triumfie Tej, która dała Mu życie. I oglądała Maria to ciało, które trzy dni temu trzymała w swych ramionach, skrwawione i bez życia, a teraz ożywione i promieniejące odbiciem Bóstwa w Nim złączonego. Przeżywała w najwyższym szczęściu swego rozmiłowanego serca, radość pieszczot Syna i to takiego Syna oraz Jego słów, będących jednocześnie słowami samego Boga.

My chrześcijanie, którzy kochamy naszą Matkę i ktorzyśmy ją widzieli poświęcającą

własnego Syna, na Kalwari, dzielmy sercem synowskim szczęśliwość, jaką podobało się Panu napełnić Ją w tej niewypowiedzianej chwili, a jednocześnie uczmy się porównywania tych cierpień z boleścią macierzyńskiego Jej serca.

Jest to pierwsze objawienie się zmartwychwstałego Jezusa : nagroda wiary, która żyła w sercu Marii, nie wyłączając trzydniowej rozłąki.

Wreszcie nadszedł czas, aby Chrystus ukazał się innym, — i aby chwałą Zmartwychwstania okrył świat cały. Pozwala widzieć się najpierw tej ze stworzeń, która była Jemu najdroższą i jedynie godną takiego szczęścia. Teraz w dobroci swej ukazaniem się swoim nagrodzi dusze sobie oddane i wierne swej miłości, a pogrążone w zbyt może ludzkiej żałobie. Wczoraj jeszcze Magdalena i jej towarzyszki, jak tylko według żydowskiego zwyczaju zachód słońca zwiastował, że sobota ustąpiła już miejsca niedzieli, poszły nakupić wonności dla namaszczenia ciała drogiego swego Mistrza.

Bezsenna noc minęła, lecz cienie jej nie rozproszyły się jeszcze całkowicie, gdy Maria Magdalena, z Marią, matką Jakóbową i Salomea są już na drodze, prowadzącej na Kalwarię. W roztargnieniu nie zastanowiły się nad tem, kto im odwali kamień grobowy. Jeszcze mniej pamiętały o pieczęciach urzędowych, i o straży, przy grobie stojącej. Przy pierwszych promieniach dnia stanęły ukresu swej pobożnej wędrówki, a pierwszą rzeczą, która zwróciła ich uwagę, był odwalony kamień grobowy. Siedzący na nim Anioł Pański nie pozostawił ich długo w zdumieniu : „Nie bójcie się", rzekł im, „Jezusa szukacie : Niemasz go tu : zmartwychwstał, jako był powiedział. Wejdźcie do grobu i obaczcie miejsce, gdzie go położono".

Było to zbyt wiele dla tych dusz, niesionych miłością do swego Mistrza, lecz nie znających jej jeszcze w duchu. Stanęły zdumione ; szukały bowiem zmarłego, a słyszą, że zmartwychwstał. Słowa te jednak nie obudziły w nich żadnego wspomnienia. Dwaj inni Aniołowie ukazują się im w grocie. Olśnione bijącą od nich świątlością. Magdalena i jej towarzyszki, mówi św. Łukasz, spuściły oczy smętne i zdziwione". Co szukacie żyjącego między umarłymi ?" — mówią do nich Aniołowie. „Wspomnijcie, co wam powiedział w Galilei, że będzie ukrzyżowany, a dnia trzeciego zmartwychwstanie". Słowa te wywarły pewne wrażenie na świętych niewiastach i wśród wzruszenia mgliste jakieś wspomnienie zdaje się rodzić w ich pamięci. Wychodzą tedy z pośpiechem z grobu i kierują swe kroki ku miastu, targane przestrachem, pomieszanym z uczuciem radości. Dotychczas widziały tylko Aniołów i otwarty pusty grób. Opowiadaniu ich Apostołowie nie dają wiary, uważając te cuda za wynik podnieconej wyobraźni t. zw. płci słabszej. Zmartwychwstanie, przepowiedziane kilkakrotnie tak wyraźnie przez Mistrza, nie staje im w pamięci. Magdalena zwraca się szczególnie do Piotra i Jana, lecz jakże wiara jej jest jeszcze słaba. Poszła namaścić ciało swego Ukochanego Mistrza, i nie znalazła Go. Wobec Apostołów daje wyraz swemu bolesnemu rozczarowaniu, mówiąc : „Wzięli Pana mego z grobu i nie wiem, gdzie Go położyli".

Piotr i Jan zdecydowali się wreszcie pójść i zwiastować zmartwychwstanie Mistrza Piotrowi i uczniom. Nie otrzymały one jednak tej misji w stosunku do Marji. Dlaczego ? łatwo zrozumieć : Syn bowiem już wzeszło w całym swym blasku i godziny poranka zbliżają się. Bóg - Człowiek przyjdzie sam ogłosić triumf, jaki rodzaj ludzki odniósł w Nim nad śmiercią. Po powrocie dwu Apostołów Magdalena nie może oprzeć się chęci odwiedzenia po raz drugi grobu swego Mistrza. Myśl o zniknięciu tego ciała, które być może, stało się igraszką w rękach nieprzyjaciół Jezusa, nie daje spokoju jej wrażliwej i do głębi wstrząsającej duszy. Udaje się w powrotem do grobu i wkrótce zauważa dwu Aniołów, siedzących na krawędziach płyty, na której przedtem w jej oczach złożono ciało Jezusa. Nie pyta się jednak o Niego, to oni mówią do niej : „Niewiasto", pytają, „dlaczego płaczesz" ? — „Zabrano mi Mistrza mego i nie wiem, gdzie go położono". Po tych słowach odchodzi, nie czekając na odpowiedź. Nagle przy wyjściu z groty staje wobec człowieka. Człowiekiem tym jest Jezus Magdalena nie poznaje Go, albowiem poszukuje ciała zmarłego Mistrza, aby Go nanowo pocyować. Unosi ją miłość, lecz miłości tej nie oświeca wiara. Nie czuje tego, że Ten którego zwłok, poszukuje, jest tuż przy niej żywy. Jezus w swej niewymownej uległości daje słyszeć swój głos. „Niewiasto, mówi — dlaczego płaczesz ? Czego szukasz "? — Magdalena nie poznaje tego głosu. Jej serce jest jakby pochłonięte przez nadmierną i ślepą czułość, nie jest jeszcze zdolna do poznania Go w duchu.

Podnosi na Niego swe oczy, lecz wyobraźnia każe Jej widzieć w człowieku tym ogrodnika. Może to on właśnie ukrył skarb, którego poszukuje. I pod tym wrażeniem, nie namyślając się długo, zwraca się sama do Niego : — „Panie, jeśliś ty go wziął, powiedz, gdzieś go położył, a ja go zabiorę". Było to już zbyt wiele dla serca Odkupiciela, który raczył wysoko podnieść u faryzeusza miłość biednej grzesznicy ; nie opóźnia już nagrody i oświeca ją. Wówczas z akcentem w głosie, który nasuwa Magdalenie tyle wspomnień boskiej poufałości, odzywa się do niej, lecz czyni to jednym tylko słowem „Mario". „Drogi Mistrzu" — odpowiada z wylaniem, uszczęśliwiona i pełna pokory niewiasta, oświecona nagle wspaniałością tajemnicy.

Pada na ziemię i chce przywrzeć ustami do świętych nóg w zamiarach Bożych, aby Ma- otrzymała przebaczenie. Lecz Jezus wstrzymuje ją. Czas oddania się wylaniu serca jeszcze nie przyszedł. Trzeba było, by Magdalena, pierwszy świadek zmartwychwstania Boga - Człowieka została wywyższona kosztem swej ofiary na najwyższy stopień zaszczytu. Nie było w uścisku, w którym kiedyś rja odkryła innym wzniosłą tajemnicę macierzyńskiego serca. Magdalenie było danym zaświadczyć o tem, co widziała i słyszała w ogrodzie. Jej to przypadło w udziale stać się, jak to mówią Doktorowie Kościoła, Apostołem Apostołów. „Idź, poszukaj mych braci i powiedz im, że wstępuję do Ojca mego i Ojca ich, do Boga mego i Boga ich".

Magdalena śpieszy wypełnić rozkaz swego Mistrza. Podąża do miasta i staje wobec Uczniów Jezusa. „Widziałam Pana — mówi do nich — i to mi powiedział". Lecz wiara nie tknęła jeszcze ich duszy. Jan tylko otrzymał ten dar w grocie, chociaż, oczy jego nie widziały nic, oprócz pustego grobu. Trzeba pamiętać, że po ucieczce Jana wraz z innymi uczniami odnajdujemy go znowu na Kalwarii, przyjmującego ostatnie tchnienie Jezusa i, oddanego Marji za syna.

Tymczasem towarzyszki Magdaleny, Maria, matka Jakóba i Salome, które postępowały za nią zdala, wracają same do Jerozolimy. Nagle Jezus ukazuje się oczom świętych Niewiast i zwraca się do nich ze słowami: „Pokój wam". Na te słowa serce ich ogarnia uczucie tkliwości i najgłębszej czci. Z uwielbieniem padają do nóg Jego Najświętszych.

Jest to trzecie objawienie się Zbawiciela Zmartwychwstałego, bardziej poufałe. niż to, w którym została zaszczycona Magdalena. Zanim skończył się dzień Jezus śpieszy okazać chwałę swą tym, którzy będą ją odtąd głosić światu. Pragnie On wszakże przedtem uczcić w oczach wszystkich wieków szlachetność świętych Niewiast, które, nie bacząc na niebezpieczeństwo własne, swą wiernością pocieszały Zbawiciela na krzyżu — wiernością, której nie spotkał wśród wybranych i zaszczyconych swą łaską.

Gdyby w naszej mocy było wpływanie na okoliczności Narodzenia i triumfalnego Zmartwychwstania Jezusa — jaki rozgłos nadalibyśmy tym epokowym wydarzeniom ? Syn Boży wszakże postąpił inaczej. Wokół swego żłóbka jako pierwszych czcicieli gromadzi ubogich prostaczków, których opowiadanie nie przekracza granic Betleemu, — a oto data tych Narodzin jest początkiem ery wszystkich cywilizowanych narodów. Za pierwszych świadków swego Zmartwychwstania chce mieć słabe kobiety. I oto dziś cała ziemia obchodzi rocznicę tego Zmartwychwstania. Cały świat jest dziś poruszony; nastrój ten udziela się nawet obojętnym. Nawet niewierzący wiedzą, czem jest dzisiejszy dzień Zmartwychwstania. I głosy chrześcijan, rozproszonych wśród niewiernych, łączą się z naszymi, aby ze wszystkich stron kuli ziemskiej wzniosił się ku Zmartwychwstaniu Zbawcy jeden radosny okrzyk boskie ALLELUJA, łączące nas wszystkich w jeden lud Boży.

# Ze świata politycznego

## Postać Edwarda Smigłego - Rydza na tle czasów

*Na dzień Imienin Marszałka Polski, EDWARDA ŚMIGŁEGO - RYDZA zamieszczamy zamiast życiorysu tej wielkiej postaci niniejszy artykuł.*

Duch dziejów pisząc krwawymi zgłoskami historię naszego Państwa, historię męczeństw i wielkości, raz na zawsze związał przeszłość i powstanie Polski z imieniem Józefa Piłsudskiego. Wróżąc zaś nam lepsze jutro i świetlaną przyszłość — zda się, — że złocistą aureolą otoczył spiżową postać Marszałka Śmigłego - Rydza.

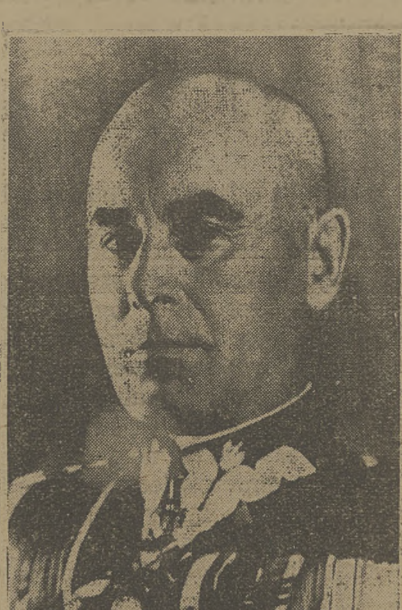
Postać Marszałka ŚMIGŁEGO - RYDZA dopiero wtedy uwypukla się i nabiera dla nas specjalnego znaczenia, jeżeli zestawimy Ją z chmurnym horyzontem epoki, przepojonej groźnym rytmem niewidzialnych sił, co grożą granicom naszej Ojczyzny...

Na tym to tle, postać Marszałka Śmigłego jest dla nas zrozumiałą i szczególnie drogą jak drogą jest dla człowieka moc, chroniąca i gwarantująca mu największe dobro: wolność.

Nie wolno nam zapominać, że żyjemy w bardzo dziwnych czasach — w czasach, które gwałtownie zerwały z dotychczasowym sposobem myślenia. Świat wypadł ze swego toru, a ludzie, jakby jakimś czadem odurzeni, biegną przed siebie, na oślep ciągle goniąc za czymś nieznanym nieuchwytnym...

Nastąpiła straszna zagłada dawnych pojęć i form. Burzy się posągi, które z ogromnym nakładem kosztów i sił, zaledwie wciągnięto na wysoki piedestał. Niszczy się barbarzyńsko świątynie, choć niedawno jeszcze przed ich ołtarzem zanoszono gorące modły, oczekiwano rady na troski i bóle... i szukano w cieniu ich murów ukojenia dla zmęczonej duszy...

A dziś ?... Wszystko to runęło w przepaść. Pędzaca dziś w szale ludzkość, resztki swych dawnych świętości, coraz silniej wdeptuje w błoto codziennego życia. Ludzi ogarnął chaos. Błądzimy w poszukiwaniu nowych dróg, w skrystalizowaniu nowych pojęć



na miejsce dawnych ustalonych i uświęconych tradycją form.

Na tym tle dopiero postać MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO nabiera specjalnie dla oka miłych odcieni. Mąż ten potrafił Narodowi *wyjaśnić wątpliwości, skoordynować jego wysiłki i wskazać jasny i wyraźny cel do którego winna dążyć nawa państwowa.*

Ale nie tylko na tym wielkość Marszałka Śmigłego dla naszej Ojczyzny polega.

Marszałek Śmigły, w dobie ogólnego chaosu, z labiryntu sztucznych doktryn *wyprowadził polską myśl polityczną a mocą swego geniuszu dał jej platformę zjednoczenia. — Dał jej temat, który stał się ogniskiem zainteresowań wszystkich intelektów. Zwrócił uwagę narodowi że okupiony krwią, sen pradziadów „Wolność" należy utrzymać za wszelką cenę i w spadku pozostawić następnym pokoleniom.*

*Marszałek Śmigły stwierdził, że jest to jedyna polska racja stanu, na korzyść której ustąpić muszą wszystkie inne zagadnienia ; zniknąć wszystkie animozje i indywidualne zapatrywania.*

Do wielkości postaci Marszałka Śmigłego, dochodzi obecnie jeszcze jedno : konsolidacja Narodu.

Obserwując wysiłki Marszałka Śmigłego należy z radością stwierdzić, że Józef Piłsudski opiekę nad Polską oddał rzeczywiście w „niezawodne ręce".

### KOMUNISTYCZNY ATAK NA POLSKĘ

Według doniesień z Moskwy Komintern powziął decyzję, aby w roku bieżącym zwrócić szczególną uwagę na Polskę.

Komintern nie jest zadowolony z działalności Polskiej Partii Komunistycznej, której zarzuca zbyt małą ruchliwość. Uchwalono podobno wyasygnować 250 tysięcy dolarów na zwiększenie akcji komunistycznej w Polsce.

Zadaniem partii na najbliższy okres ma być rozszerzenie konspiracyjnej roboty polegającej przedewszystkiem na wniknięciu i wciągnięciu do współpracy czynników lewicowych, a zwłaszcza wydawnictw periodycznych. Poza tym postanowiono rozszerzyć działalność w rozmaitych gałęziach przemysłowych.

*TOMASZ A KEMPIS.*

## O NAŚLADOWANIU CHRYSTUSA

(Ciąg dalszy)

*KSIĘGA DRUGA*

*Rozdział I.*

### O WEWNĘTRZNEJ ROZMOWIE CHRYSTUSA Z DUSZĄ WIERNĄ

1. Będę słuchał co we mnie będzie mówił Pan Bóg.

Błogosławiona dusza, która mówiącego i z ust Jego bierze słowa pociechy !

Błogosławione uszy, które przyjmują poszept Bożego tchnienia, a nic nie zważają na podszepty, idące od świata !

Błogosławione po trzykroć uszy, które słuchają nie głosu, zewnątrz brzmiącego lecz prawdy, co wewnątrz uczy.

Błogosławione oczy, które zamykają się dla rzeczy zewnętrznych, a wpatrują się w świat wewnętrzny !

Błogosławieni ci, którzy wnikają do wnętrza prawdy, a przez codzienne rozmyślania sposobią się coraz bardziej do pojmowania tajemnic niebieskich.

Błogosławieni ci, którzy usiłują oddać się Bogu i służyć Mu, a oderwać się od wszelkiej przeszkody, jaką świat stawia.

*(Ciąg dalszy nastąpi)*

## *EWANGELIA ŚWIĘTA NA NIEDZIELĘ WIELKANOCNĄ*

(Marek XVI)

*W on czas : Maria Magdelena i Maria Jakóbowa i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namazały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z Szabbatów, przyszły do grobu, gdy już weszło słońce. I mówiły między sobą : Kto nam odwali kamień ode dzwi grobowych ? A spojrzawszy obaczyły odwalony kamień ; albowiem był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą ; i zdumiały się. Który im rzekł : Nie lękajcie się ; Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego ; wstał, nie masz Go tu ; oto miejsce, gdzie Go położono. A idźcie, powiedzcie uczniom jego, i Piotrowi : iż was uprzedza do Galilei. Tam Go oglądajcie, jako wam powiedział.*

**WESOŁEGO**



**ALLELUJA**

## ŻYWOTY ŚWIĘTYCH

### ŚWIĘTY GABRIEL ARCHANIOŁ

O Archaniele Gabrielu kilkakrotnie wspomina Pismo święte. Był posłem od Boga do proroka Daniela. Później posłany był do kapłana Zachariasza, by mu oznajmić, że żona jego, Elżbieta, powije mu syna, któremu ma dać imię Jan. Gdy Zachariasz nie bardzo chciał dowierzać jego przepowiedni, rzekł mu Archanioł :

— Na znak prawdziwości słów moich pozostaniesz niemym aż do urodzenia syna.

Tak się też stało. Gdy Elżbieta porodziła syna, pytano się Zachariasza, jakie mu dać imię. Zachariasz napisał na tabliczce : — Jan jest imię jego".

Zaraz też przemówił i błogosławił Pana w prześlicznym hymnie : „Błogosławiony Pan Bóg Izraela". Trzecie najważniejsze poselstwo odprawił Gabriel do Najświętszej Panny Maryi, gdy modliła się w izdebce swej w Nazarecie. Pojawił się jej i rzekł : „Zdrowaś Mario, łaski pełna, Pan z Tobą ! Błogosławionaś ty między niewiastami". Zlękła się bardzo Maria, lecz Anioł uspokoił ją, mówiąc : „Nie bój się, Mario, albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna i nazwiesz imię Jego, Jezus. Ten będzie wielki i będzie zwan Synem Najwyższego". Rzekła Maria : „Jakoż się to stanie, skoro Bogu ślubowałam czystość ?". A Gabriel rzekł jej : „Duch Święty zstąpi na Cię a moc Najwyższego zaćmi Tobie. Przeto co się z Ciebie narodzi, będzie zwane Synem Bożym".

Teraz rzekła Maria z radością i w pokorze : „Oto ja służebnica Pana mojego ; niech mi się stanie według słowa twego".

Pamiątkę tego ważnego zdarzenia obchodzimy dnia 24-go marca ; zaś uroczystość św. Gabriela Archanioła, dnia dzisiejszego.

Odmawiaj każdego dnia trzy razy Pozdrowienie Anielskie. Wzywaj jaknajczęściej ze czcią Matkę Bożą. Gdy usłyszysz głos dzwonka, wzywającego na „Anioł Pański", nie wstydź się odkryć głowę, przeżegnaj się i pomódl pobożnie !

**KONIECZNOŚĆ RELIGII**

W piśmie, skierowanym do przewodniczącego dorocznego zebrania kolegiów kościelnych prezydent Stanów Zjednoczonych A. P. Roosevelt, oświadczył że „religia jest rzeczą nieodzownie konieczną dla wychowania pełnego, wychowanie zaś i wykształcenie są konieczne dla rozwoju programu chrześcijańskiego.

Według informacji z otoczenia Papieża, Pius XI ma zamiar ogłosić w najbliższym czasie encyklikę, w której zwróci się do wszystkich narodów świata z wezwaniem do pracy nad ugruntowaniem ogólnego pokoju.

Ty nas porywasz triumfem swego zwycięstwa nad grzechem i śmiercią.

Ty nasycasz serca nasze radością, że po ciernistej drodze życia, czeka nas żywot wieczny ! Amen.

*Ks. B. K.*

# Radość Zmartwychwstania Pańskiego

*„A Bóg i Pana wskrzesił i nas też wskrzesi mocą swoją* (1 Kor. 6. 14).

Kochani w Chrystusie Rodacy !

Zmartwychwstanie Chrystusa Pana jest największą uroczystością świata chrześcijańskiego. Jest ono triumfem życia nad śmiercią, wiarą w życie wieczne. Stąd uroczystość zmartwychwstania Pańskiego jest świętem głębokiej radości i wesela duszy chrześcijańskiej przedewszystkiem.

Ta ogólna radość w Kościele Chrystusowym jest i być powinna również naszym udziałem.. Ta boża, święta radość i nasze tułacze serca rozpierać powinna. Ale, czy zdajemy sobie jasno sprawę, dlaczego ? Czy dlatego, że w przyrodzie nowe życie się budzi, że pączki drzew i krzewów, zieleń i kwiaty do nas się uśmiechają ? O, nie ! My cieszymy się, ale nasza radość głębsze ma uzasadnienie. My radujemy się, bo uroczystość Zmartwychwstania Pana Jezusa mówi nam o naszym zmartwychwstaniu.,, A Bóg i Pana wskrzesił, i nas też wskrzesi mocą Swoją" (Kor. 6, 14).

I my zmartwychwstaniemy .

W naszych duszach czujemy echo i oddźwięk wiecznego życia Zmartwychwstaniemy ! Bracia Rodacy, słyszycie ? Nastawcie tylko uszy i słuchajcie ! Grób Chrystusowy przemawia do nas głosem potężnym: Chrystus powstał zmartwych i wy też zmartwychwstaniecie !

Od czasu zmartwychwstania Chrystusa Pana grób już nie jest dla nas czemś strasznym, już on śmiertelnie nas nie przeraża. Od niego wieje tchnienie życia nowego, bije potęga tajemnicza życia nad śmiercią. Tu zrodziła się ta potęga, którą Chrystus powstał zmartwych, pokonał śmierć i otworzył bramy wiecznego życia.

Zmartwychwstaniemy ! Grób Chrystusowy jest nadzieją naszego zmartwychwstania do doskonalszego życia w wieczności.

Nauka Zmartwychwstania kryje w sobie wielkie i głębokie wskazania na czasy dzisiejsze. Jesteśmy świadkami bujnego rozwoju komunizmu, który przeczy życiu przyszłemu, nie wierzy w życie pozagrobowe. Głosząc hasła nawskroś materialistyczne, k o m u n i z m niema wogóle zrozumienia dla ducha, dla świata nadprzyrodzonego ! Te wartości są dla niego poprostu obce i niezrozumiałe.

Tymczasem wiara w zmartwychwstanie mówi nam co innego : oprócz materii istnieje jeszcze duch, że nie wszystko na świecie grobem się kończy, że człowiek posiada duszę nieśmiertelną, obdarzoną przez Stwórcę pierwiastkiem niematerialnym, duchowym, wiecznym. Przyjdzie więc czas, że po śmierci ciała nasze znów ożyją i przyjmą cechę duchowości i jako takie nie będą już podlegać prawom materii. Będą one podobne do ciała Chrystusowego, dla którego nie istnieją żadne przeszkody, żadne granice. Chrystus po swym zmartwychwstaniu ukazuje się raz w Jerozolimie, za chwilę w Galilei, to znów staje się dla ludzkiego oka niewidzialny.

Życie nasze po zmartwychwstaniu ciała będzie odznaczało się doskonalszemu panowaniem duszy nad ciałem. Nie będzie już tej ciągłej walki ducha z materią.

Zmartwychwstaniemy !

Grób P. Jezusa mówi, że ciała nasze złożone do grobu obudzą się do nowego życia ! Jak ziarno rzucone jesienią do wilgotnej ziemi, na wiosnę kiełkuje i wspaniałe wyda owoce, tak też martwe ciało nasze do mogiły włożone, powstanie kiedyś wyższą mocą do bujniejszego życia !

Fakt więc zmartwychwstania Pańskiego jest dla nas źródłem niegasnącej nadziei przyszłego zmartwychwstania. Radość wielkanocna zawiera w sobie obietnicę nowego życia.

II.

*„A Bóg i Pana wskrzesił i nas wskrzesi mocą swoją".*

Gotujmy się na nasze zmartwychwstanie !

Kochani Rodacy ! Zmartwychwstaniemy do lepszego życia, o ile przygotujemy się na ten wielki dzień. Wiara w zmartwychwstanie napomina nas : człowiecze gotuj się do zmartwychwstania, żyj tak, żebyś w każdym dniu dodał ziarno, zasług na żywot wieczny !

a) W szczególności powinniśmy *myśleć o naszym zmartwychwstaniu,* gdyż myśl ta doda nam podniętę do zbożnego życia.

Poeta niemiecki Goethe w poemacie p. t. „Faust" maluje przykry stan swego bohatera. Życie już my obrzydło, chce skończyć samobójstwem. Naraz do uszu jego dochodzi echo wielkanocnych dzwonów i słyszy radosne Alleluja. Stanął jak wryty. W duszy jego budzi się wiara lat dziecięcych. — Faust jest uratowany ! Żyjmy wiarą w zmarwychwtanie, a uratujemy nasze życie.

b) *Starać się o łaskę Bożą.*

Musimy więcej troski poświęcić naszej nieśmiertelnej duszy. W dobie grubego materializmu trzeba nam koniecznie przywrócić prawa dla ducha, uwydatnić wyższość duszy nad ciałem, chronić ją od bagna zmysłowości. Uchronimy ją, o ile zabiegać będziemy o to, co jest jej życiem, o łaskę Bożą. Wartość duszy właśnie polega na pulsującym w nas życiu łaski Bożej. Dlatego, lekceważyć łaski nie będziemy, jeno krzepić dusze nasze będziemy w sakramentach św., które są kanałami Bożego życia.

Uroczystość zmartwychwstania Pańskiego jest alarmem starania się o pomnażanie łaski Bożej w naszych duszach.

c) *Wytrwale znosić cierpienia.*

Droga chrześcijanina jest drogą cierpienia. I nie może być inaczej. Nie jest uczeń nad Mistrza... Czyż nie potrzeba było by Chrystus cierpiał i tak wszedł do chwały ?...

Życie nasze aż nadto jest obfite w udręki, krzyże. walki, cierpienia. Świat w złym położony ciągnie nas w beznadziejne pustkowie występku i grzechu.

Jeżeli chcemy zmartwychwstać w żywocie wiecznym, wzbogacajmy nasze dusze owocem *wytrwałego cierpienia i cichego męczeństwa.* Nasze cierpienie będzie wstępem do tej wspaniałej muzyki szczęśliwej nieśmiertelności.

Kochany Rodaku ! choć ci ciężko, bardzo ciężko na obczyźnie, o nie upadaj na duchu i nie rozpaczaj. Zmartwychwstały i triumfujący nad złem Chrystus, umacnia cię, otuchy dodaje i w cierpieniu krzepi. Ożyw tylko wiarę lat dziecięcych.

Grób twój opromieni wieczna chwała. Dla ciebie zaświta jutrzenka życia wiecznego. Zabłyszczy Twoje zwycięstwo i triumf w czarownych tęczy kolorach.

Grobie Święty !

Tyś naszą nadzieją, tyś promieniem świetlanym w śmierci ciemnościach !

Chryste zmartwychwstały !

# Wyjaśniamy sprawę hiszpańską

*(Dokończenie)*

Jeżeli w niezbadanych wyrokach Bożych pisane jest zwycięstwo czynnika narodowego nad obcym, jeżeli Bóg da naszej armii zwycięstwo na polu walki, umiejmy wtedy wyciągnąć ze zwycięstwa mocne postanowienie, byśmy w starej Hiszpanii tak boleśnie pooranej nieubłaganym pługiem wojny, mogli zasiać ziarno nowej Hiszpanii, wielkiej i chrześcijańskiej, o której ciągle śnimy, tak jak śni się o spuściźnie jaką zostawić należy dzieciom. I dla tych celów niechże nam Bóg użyczy ducha zgody, który zasądza się na zjednoczeniu wszystkich wysiłków do osiągnięcia wspólnego ideału i który spolaryzuje dusze i serca dla stworzenia Hiszpanii wielkiej i nieśmiertelnej. Nie odzyska ona swej dawnej świetności jeżeli nie stanie się napowrót głęboko chrześcijańską.

Przyjdźmy znowu do siebie. Zwracając uwagę na głównego sprawcę, który, według naszego zdania, spowodował te straszliwą burzę, nie chcieliśmy wykazywać błędów narodowych, które powoli przeobraziły nasz kraj na łup, łatwy do zdobycia przez komunizm. Nikt nie staje się odrazu dobrym lub złym. Błędy organiczne albo powolne zakażenia stają się fatalną pochyłością, wiodąca do ruiny i śmierci.

Nie tu miejsce na wykazywanie błędów naszej rasy i naszych zwyczajów społecznych. Chcieliśmy jedynie wykazać nasz osobisty pogląd na bezpośrednią przyczynę nieporządków. Zapomnienie o naszych tradycjach i naszej historii : świeżb, dwa wieki stary, który pchał nas do niewolniczego kopiowania zagranicy w dziedzinie literackiej, ustawodawczej i moralnej : niezrozumienie problemów naszych czasów, niestałość sytuacji politycznej ; plebejuszowska orientacja naszych demokracji : komedia parlamentaryzmu i oszukaństwa wyborcze ; błędne urabianie sumienia narodowego i dezorientacja w problemach międzynarodowych ; egoizm i oszustwo w polityce ; choroba parlamentarnych nacjonalizmów, i z drugiej strony, podział administracyjny państwa, nie liczący się z warunkami lub szczególnym temperamentem : — każdy punkt mógłby stać się rozdziałem książki o naszej dekadencji.

Do tego dochodzi nasza stężała struktura ekonomiczna, która nie chciała ustąpić naporowi proletariatu, bardziej opuszczonego niż w reszcie Europy, przynajmniej w stronach rolniczych, gdzie ubogi staje się łatwo łupem rajskobrzmiących obietnic : brak adaptacji aktywności i sprawności w naszym apostolacie kapłańskim : zepsucie obyczajów : zdemoralizowanie może najgorsze umysłu przez swobodę nie znająca granic w szkołach, na trybunach, w prasie, niewystarczające urabianie sumienia ludu o problemach życia społecznego i obowiązkach, które za sobą przynosi, a przedewszystkim — brak silnej ręki w polityce, problem może najpoważniejszy w naszym życiu narodowym. Egoizm i rywalizacja usuwały systematycznie ludzi wartościowych, a ambicja i śmiałość wprowadzały na wysunięte stanowiska ludzi mało przygotowanych, którzy z braku zdolności umysłowych i silnej woli w spełnianiu funkcyj rządu ojcowskiego i surowego zarazem stali się wielkimi pionierami internacjonalizmu, sprzeciwiającego się duchowi naszej rasy.

Uleczmy się z chorób tak osobistych jak i społecznych. One nie są większe od chorób innych narodów ; przeciwnie wierzymy, że mogą one być uzdrowione przez wytrwały a rozumny wysiłek ; i że w naszym temperamencie narodowym, kierownicy, używając mądrze całej gamy autorytetu, mogą znaleźć konieczną pomoc dla zrekonstruowania Państwa godnego następcy naszej wielkiej przeszłości.

Obcokrajowcom, którzy chcą nas posłuchać, i którzy dzisiaj patrzą z ciekawością i zainteresowaniem na szachownicę, gdzie rozgrywa się może los Europy cywilizowanej, zalecamy jak największą ostrożność i powagę w sądzeniu wypadków naszego kraju. Trudno jest przesiać prawdę przez prasę tendencyjną albo przez wiekowe przesady. Historia wszystkich czasów tkana jest przy pomocy nici, z których złożony jest wątek przeszłości. I trzeba zbadać proces duchowy narodu, by zdać sobie sprawę z obecnego zjawiska, jeżeli jest zwłaszcza tak nadzwyczajne jak to.

Kierownikom, tym, którzy zajmują wysokie stanowiska, powtarzamy słowa proroka : „Wy, którzy, rządzicie narodami, nauczcie się" strzec je przed wszelką zarazą, która mogłaby je zniepra wić albo rzucić je poza drogę ich temperamentu lub ich historii. Nie pozwólcie się osłabić. Waszą siłą — Bóg, nieśmiertelna podpora wszystkich praw. Nie paktujcie ze złem, nawet nie pod pretekstem społecznych wyrównań ; dać złu prawa obywatelstwa, a zwłaszcza wprowadzić je do świątyni praw, to to samo, co zgotować prędzej czy później ruinę swemu narodowi.

W ruinach Hiszpanii, oglądajcie nie destrukcyjne dzieło armat, lecz raczej głupią (insense) pracę kierowników, którzy nie umieli rządzić narodem hiszpańskim i którzy nie umieli pojąć jego duszy oraz jego historii. Oni to otwarli zapory komunizmu, który nas zalał jak wody przerwanej grobli i z mieszaniny elementu narodowego i obcego powstała ta okropna burza. Słuchajcie głosu Papieża, który ostatnio sygnalizował powszechne niebezpieczeństwo i wiecznie żywotny środek, którym jest Chrystus Pan i duch jego Ewangelii.

Do krajów bratnich, do tych którzy współczują w naszych nieszczęściach, do tych, którzy przechodzą te same niebezpieczeństwa, wołamy, by nasz przykład wprowadził ich na drogę naprawy i by nie uważali, że są odpornymi na zło, które zatruło dusze naszego narodu. Każda społeczność jest kulturą, która przefiltruje komunizm, jeśli w niej nie ma Boga, życia i dobra dusz i jeśli brak w niej autorytetu, który wiedzie do Boga. Który jest gwarancją sprawiedliwości i porządku społecznego. Brak Boga, brak autorytetu, oto kryzys istniejący dziś we wszystkich nieomal krajach.

O wojnie hiszpańskiej czytaliśmy rzeczy niesłychane. Wojowniczy temperament Hiszpanów, gorąca krew rasy sąsiadującej z Afryką, niespokojność atawizmu, który słabo urobił duszę wchłaniającą kiedyś w siebie stare cywilizacje, jakie rozwijały się na Półwyspie Iberyjskim (rzymska, grecka, żydowska i arabska) i zmieszały się bez spojenia ; siła odśrodkowa nacjonalizmów, dążących do rozłożenia jedności narodowej, duch awanturniczo - rycerski, który uwidacznia się w czynach pewnych generałów, występujących w ciągu naszej historii, w rewolucjach, te hekatomby okresowe. Wszystko to tłumaczy — mówi się — zjawisko wojny domowej, nie mającej już miejsca w nowoczesnej cywilizacji.

Nie ! Nasza wojna nie ma swego początku w naszym temperamencie ani w naszej historii, jakiekolwiekby były błędy naszej rasy i naszego życia społecznego ; została ona spowodowana brutalną interwencją obcych wpływów, tych sprawców, którzy siłą rzeczy zepchnęli nas z drogi naszej historii.

„Nie ma grzechu popełnionego przez człowieka, któregoby nie mógł popełnić inny człowiek, jeśliby nie był wspierany przez Tego, który człowieka stworzył" — powiedział św. Augustyn. Niema narodu — powiedzmy komentując to wielkie prawidło ascetyczne, w którym by nie mogło się powtórzyć to, co się stało w Hiszpanii, jeżeli Boga odbierze się duszom a zastąpi Go się materializmem, który nie zna i zwalcza to, co nad przyrodzone.

Oto co uczyniły nasze nienaprawione błędy, pasywność tych, co powinni byli strzec ogrodzenia, w którym, w pokoju, przeżywalibyśmy naszą historię, wprowadzenie przewrotnych doktryn najpierw zgłoszonych nieśmiało i ukrywających się pod opieką autorytetów, a w końcu idących w towarzystwie milicji i machin wojennych. Skoro tylko wybiła ich godzina, idą zbierać przemocą owoce dojrzałe przy pomocy szalonego wysiłku prozelityzmu i przy zastosowaniu praw antyhiszpańskich. Lecz stary duch Hiszpanii powstał. Miał i on swoją broń i swoje arsenały i on to rozpoczął wojnę nie uciekając się do żadnych innych fantastycznych motywów.

Oby i narody i ich kierownicy czerpali z tego naukę. I my Hiszpanie korzystajmy także z tej ciężkiej lekcji, jaką nam daje krew tysięcy naszych braci, złowroga łuna pożarów, terkot maszyn wojennych i trzask zapadających się miast.



*Kapitan Malcolm Mac Donald przybył do Lisbony celem prowadzenia kontroli Anglii na granicy hiszpańsko - portugalskiej.*

*HIERONIM ZALESKI*

# Syn Cieśli

## Dramat w 3-ch aktach

(10

### SCENA 6

EZECHIEL i ARON

EZECHIEL

Słuchaj Aronie...

ARON

Rozkazuj mi panie !

EZECHIEL

Tyś pierwszy wieść mi przyniósł o proroku...

ARON

Co zasłyszałem między ludźmi w mieście
Wiernie ci panie wszystko powtórzyłem.

EZECHIEL

Gdzie jest ten prorok ?

ARON

Koło Nazaretu
Po okolicy krąży i naucza...

EZECHIEL

Powiedz Aronie, ale prawdę szczerą...

ARON

Powiem ci panie...

EZECHIEL

Czyli mój Jonatan
Widział Proroka lub mówił z nim może ? ! ...

ARON

Nie widział panie. —

EZECHIEL

A ty go widziałeś ? ! ..

ARON

I jam go nie widział.

EZECHIEL

Skądże syn mój — powiedz
Poznał głoszone przez Niego nauki ?...

ARON

Te lud zna wszystek — musiał syn wasz panie
W ogrodzie młodzieży dowiedzieć się o nich !

EZECHIEL
(p. k. m.)

Czy syn mój z domu czasami wychodzi ? !...

ARON
(zmięszany po chwili)

Wychodzi panie...

EZECHIEL

Kiedy, — w jakiej porze ? !...

ARON

We dnie, ..... lub ... w nocy ...

EZECHIEL

To ty mu te nocne
Tajne wycieczki ułatwiasz usłużnie !
On szuka codzień zabaw poza domem —
Syn się po nocach wykrada jak zbrodzień,
Zły sługa w zmowie w niegodziwem dzieckiem
Okrywa hańbą i wstydem i sromem !

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Nauka wyjaśnia ślady świętego Całunu w Turynie

W sali Colegium Maximum wygłosił odczyt Dr. Stanisław Karwowski z Poznania na temat „Całun Chrystusowy w Turynie". Prelegent na podstawie badań naukowych oświetlił historię św. Całunu znajdującego się obecnie w Turynie. Rewelacyjne wyniki niedawnych badań nad św. Całunem, w którym złożono Chrystusa Pana do grobu, były dotychczas katolickiej opinii publicznej w Polsce zupełnie nieznane.

Autentyczność Całunu nie była dotąd całkowicie pewna. Najnowsze jednak badania naukowe stwierdziły nie tylko tożsamość tej relikwii, ale ponadto rzuciły światło na samą mękę i Śmierć Pana Jezusa z istniejącego na płótnie odbicia jakby kliszą fotograficzna.

Jest to płótno grobowe czczone od wieków przez wiernych jako Całun, którym spowinięto Chrystusa po zdjęciu z Krzyża. Na Całunie tym są widoczne gołym okiem różne ślady zakrzepłej krwi a dalej uszkodzeń w czasie pożaru. Następnie dość nieudolnie naprawionych. Dopiero trzeba było wynalazku fotografii by stwierdzić, że całun zawiera — jak to wywodził prelegent — odbicie postaci Zbawiciela. W drugiej połowie zeszłego stulecia dokonano po raz pierwszy zdjęcia fotograficznego całunu. Klisza wykazała wyraźnie ślady jakiejś postaci. Sam zaś całun takiego wyraźnego konturu nie daje. Dlaczego? Oto obraz odbity na Całunie jest negatywnym, który na kliszy staje się widoczny jako pozytyw. Fakt że postać odbita na całunie w negatywie jest zarazem tym dowodem, że odbicie to nie zostało sfałszowane gdyż żaden malarz ubiegłych stuleci nie znał wogóle pojęcia negatywu.

Zachodzi teraz pytanie w jaki sposób powstał ten negatyw. Dr. Karwowski w ślad za francuskimi badaczami ustala, że płótno lniane nasycone jak było w zwyczaju za czasów Chrystusa rozczynem aloesu daje odbicie postaci pod wpływem oparów amoniakalnych wydobywających się z ciała ludzkiego szczególnie silnych w momencie śmierci. Dzisiaj w każdym loboratorium można przeprowadzić tego rodzaju eksperyment.

Wobec tego powstaje zagadnienie identyczności Całunu czy rzeczywiście służył on do okrycia zwłok Chrystusa? W tym celu przeprowadzono drobiazgową analizę śladów męki jakie powstały na płótnie. A więc znaki na głowie od korony cierniowej, na ramieniu od niesienia krzyża, na plecach od biczowania. W tym wypadku stwierdzono 80 ranek odpowiadających 40 przepisowym uderzeniom podwójnej rzymskiej dyscypliny. Dalej przebicie rąk — nie w dłoniach, lecz w nadgarstku — przebicie boku z prawej strony. Każdy z tych faktów ma poparcie nie tylko w dowodach Pisma św., gdzie Męka pańska jest niezwykle drobiazgogowo opisana, ale w historycznie znanych szczegółach rzymskiej techniki krzyżowania ludzi.

I tak szczegół po szczególe Całun turyński ujawnia — zdaniem prelegenta — obraz męki pańskiej ukazany z doskonała wiernością. Wystarczy go porównać z Całunem z Besançon będącym malarską nieudolna kopia św. płótna z Turynu, by się przekonać o całej niezwykłej wartości tego dokumentu ostatnich chwil życia i Męki Chrystusa. Na podstawie tych badań jest wiele prawdopodobieństwa, że Całun w Turynie jest płótnem grobowym Chrystusa Pana.

# Czy w Pompei żyli wyznawcy Chrystusa?

Zagadnienie, czy w Pompei żyli wyznawcy Wiary Chrystusowej, oddawna silnie pociąga archeologów i historyków. Dla dziejów chrześcijaństwa nie jest bowiem obojętnym stwierdzeniem faktu, że w trzydzieści kilka lat po śmierci i Zmartwychwstaniu Chrystusa Pana nauka przez Niego podana tak już szeroko się w ówczesnym świecie rozpowszchniła, że nie było większego osiedla ludzkiego, gdzie by wyznawców swoich nie posiadała.

Słynny archeolog chrześcijański, zmarły w 1894 roku Giowanni Battista de Rossi, zwany „Kolumbem Katakumb" w jednym z domów odgrzebywanej z pod popiołów Pompei odnalazł rysunki, które można było tłumaczyć jako chrześcijańskie. Dom ten nazwano nawet „gospoda chrześcijan" (alberto dei cristiani), ale późniejsze dociekania wprawdzie nie obaliły tezy de Rossiego, poważnie ją jednak zachwiały. Dopiero teraz nowe odkrycia w wykopaliskach zasypanej w 79 roku naszej ery Pompei, zdają się potwierdzać wnioski de Rossiego.

Ciekawe w tym względzie szczegóły udziela profesor Della Corte, dyrektor prac wykopaliskowych w Pompei.

Ostatnio w wykopaliskach Pompei znaleziono w dwóch miejscach zagadkowy, wielu zresztą znany, kryptogram:

R o t a s
O p e r a
T e n e t
A r e p o
S a t o r

który w jakimkolwiek kierunku czytamy zawsze brzmi jednakowo. Sens tych pięciu słów jest, jak wykładają, następujący: „Stwórca (sator) rządzi (tenet) biegiem stworzenia (rotas), pracami ludzi (opera) i płodami ziemi (arepo)".

Nadto p. profesor Feliks Grosser wykrył, że litery kryptogramu stanowią anagram pierwszych słów Modlitwy Pańskiej ujętych w formę krzyża i zamkniętych symbolicznymi literami A i O (alfa i omega — początek i koniec):

A
P
A
T
E
R
APATERNOSTERO
O
S
T
E
R
O

Mógłby kto powiedzieć, że to jest tłumaczenie dowolne i niczego nie dowodzi. Są jednak fakty, przemawiające za słusznością tego wykładu kryptogramu i jego pochodzenia chrześcijańskiego. Mianowicie nad Eufratem w wykopaliskach Dura-Europas, starożytnego miasta zajmowanego przez Rzymian w dalekiej Syrii, znaleziono m. in. w jednym z domów ukrytą kaplicę chrześcijańską datującą się niewątpliwie z roku 200 naszej ery. Ściany tej kapliczki ozdobione są rysunkami scen ze Starego i Nowego Testamentu w typie rysunków i malowideł znajdywanych w katakumbach co świadczy, że właściciele tej kapliczki pochodzili, albo przybyli z Rzymu lub jego okolic. Między zaś tymi bezwarunkowo religijnymi obrazami znajduje się również opisany wyżej kryptogram z Pompei. Takie połączenie dowodzić może tylko jednego, mianowicie, że kryptogram jest pochodzenia chrześcijańskiego, jego treść enigmatyczna jest chrześcijańską i prawdopodobnie stanowił jeden z licznych tajnych znaków rozpoznawczych pierwszych chrześcijan rzymskich. W ten sposób rozwiązana byłaby zagadka kryptogramu w Pompei.

Zresztą, jak wiemy z Dziejów Apostolskich (28, 13 - 14), św. Paweł przybywając w roku 61 do Pateoli (dzisiejsze Pozzuoli) zastał już tam gminę chrześcijańską. Jeżeli więc chrześcijanie byli w Pateoli, to tym bardziej byli w większej Pompei w dodatku o całe 18 lat później.

# „Dyngus - śmigus"

Drugi dzień świąt wielkanocnych jest wypełniony rozmaitymi tradycyjnymi obrzędami i zwyczajami. Do tych niewątpliwie należy „dyngus" — zwany inaczej „śmigus".

Pochodzenie tego zwyczaju nie jest jeszcze ustalone. dość, że „dyngus" był w Polsce znany od czasów najdawniejszych. Kitowicz przypuszcza, że pochodzi on z czasów jerozolimskich, kiedy to żydzi rozpędzali chrześcijan, oblewając ich wodą po Zmartwychwstaniu Chrystusa Pana. Inni w dyngusie upatrują pamiątkę zaprowadzenia chrześcijaństwa, mianowicie, kiedy w celu udzielenia Chrztu Świętego poprostu wpędzono całe rzesze do wody.

Nasz Kitowicz tak opisuje sposób oblewania:

— Była to swawola powszechna w całym kraju, tak między pospólstwem jako też między dystyngowanymi.

W poniedziałek wielkanocny mężczyźni oblewali wodą kobiety, a we wtorek i inne następujące dni kobiety mężczyzn, uzurpując sobie tego prawa aż do Zielonych Świątek, gie nie praktykując dłużej jak do kilku dni.

Oblewali się rozmaitym sposobem i amanci dystyngowani, chcąc tę ceremonię odprawić na amantkach swoich bez ich przykrości, oblewali je lekko różana lub inna pachnącą wodą po ręku, małą jaką sikawką lub flaszką... Kiedy zaś przekładali swawolę nad dyskrecją, nie mając do niej żadnej racji, oblewali damy wodą prostą, chlustając garnkami, szklankami, dużymi sikawkami prosto w twarz... A gdy się rozswawoliła kompania, panowie i dworzanie, panie, panny, nie czekając dnia swego, lali jedni drugich wszelkimi statkami, jakich dopaść mogli. Hajducy i lokaje donosili cebrami wody, a kompania dystyngowana, czerpając od nich goniła się, oblewała od stóp do głów, tak, iż osoba, zlana wodą jak mysz, a jeszcze w dzień zimny, dostała stąd febry, na co bynajmniej nie zważano, byle się zadosyć stało powszechnemu zwyczajowi.

Takież „dyngusy" odprawiały się i po miastach między osobami poufałymi. Parobcy zaś po wsiach łapali dziewki, które się w ten dzień, jak mogły kryły.

Złapaną zawlekali do stawu albo rzeki i tam, wziąwszy za nogi i ręce, wrzucili, albo też włożywszy w koryto przy studni, lali wodą póty, póki się im podobało".

Skutki „dyngusu" były często bardzo przykre. Powodowały zaziębienia, choroby, a nawet śmierć.

Zwyczaje „dyngusowe" mają pewne odmiany zależnie od danej okolicy. Tak naprzykład na Kujawach w niedzielę wielkanocną wieczorem jeden z chłopaków wchodzi na wysokie drzewo, samotne stojące we wsi i wywołuje kolejno imiona dziewczyn, obiecując im tyle a tyle wiader wody, szczotkę, wiecheć lub zgrzebło. Na pociechę dodaje, lecz niech się nie boi, bo za nią (tu wymienia jej rycerza) stoi!

W poniedziałek wielkanocny od wczesnego rana czatują chłopcy z wiadrami wody na dziewczyny, by je oblać niespodzianie wśród okrzyków, śmiechów i gonitw.

Przyszedłszy do dworu lub do gospodarza, dyngusnicy proszą i poczęstunek, śpiewając:

*Przyśliśmy tu po dyngusie,*
*Zaśpiewamy o Jezusie,*

*O Jezusie, o Chrystusie!...*

lub:

*A my dyngusnicy, rano wstali,*
*ranną rosę pozbierali...*

Poczem dostają poczęstunek i święcone.

Niekiedy parobcy przebierają się za Cyganów, dziadów i baby.

W Poznańskiem przebierają się w niedźwiedzia przystrojonego w grochowiny.

W Krakowskiem znowu jest zwyczaj chodzenia z „traczykiem".

Trzej chłopcy przebierają się za ułanów, z czerwonymi rabatami na piersiach, z papierową czapką na głowie, z drewnianymi pałaszami u pasa. Za nimi niesie dwóch innych chłopców drewnianego baranka, który trzyma w jednej łapce piłę. Za obrotem koła baranek kiwa się, jak gdyby rżnął drzewo i dzwoni dzwoneczkami. Inni chłopcy niosą Bożą Mękę, kozikiem wystruganą i koguta ulepionego z gliny i na żółto pomalowanego.

Dawniej w poniedziałek odbywała się we wszystkich miastach polskich zabawa ludowa zwana „Emaus" na pamiątkę spotkania Chrystusa zmartwychwstałego z apostołami.

Zwyczaj ten po dziś dzień zachował się w Krakowie. Na przedmieściu zw. Zwierzyniec tuż w pobliżu kościoła św. Salwatora, ustawiają stragany i kramy z różnymi łakociami, a tłumy ludzi spieszą tam, by użyć po raz pierwszy zabawy na wolnym powietrzu.

Te i tym podobne staropolskie nasze zwyczaje powinny być również drogie każdemu polskiemu sercu na Obczyźnie. Mają one niezmierne znaczenie wychowawcze dla polskiej duszy. Uczą one kochać i cenić to co polskie, podtrzymują w wielkiej mierze ducha narodowego, potęgują żywą łączność z Macierzą.

## ZMARTWYCHWSTANIE

*Marcowy dzień zajaśniał nam,*
*Dzień wielki Zmartwychwstania*
*A u przymkniętych wschodu bram*
*Skowronek już podzwania.*

*I wschodzi już radosny dzień*
*Nad lądy i nad morza.*
*Na ziemię spłynął potok lśnień:*
*Rozbłysła złota zorza.*

*Na hasło to na dany znak*
*Wnet zahuczały dzwony — —*
*I wielbi Pana kwiat i ptak,*
*I cały świat zbudzony.*

*Poranne mgły dzień jasny zwiał,*
*A smutkom kres położy,*
*Bo oto z grobu Chrystus wstał —*
*Zbawiciel nasz, Syn Boży.*

*I dzwoni dzwon, a dźwiękiem tym*
*Aż w niebo bije czyste.*
*Pieśń ludu śpiewa żarem z nim:*
*Bądź pochwalony, Chryste!...*

# Tablice 10-ro przykazań

Włoska komisja archeologiczna, która przeprowdzi szereg badań w Abilsynii, powróciła do Rzymu.

Komisja ta ogłosiła sprawozdanie, w którym podkreśla że dawne opowiadania, jakoby relikwie biblijne, a zwłaszcza dwie tablice Mojżesza z 10 przykazaniami znajdowały się w Abisynii, nie są zgodne z prawdą.

Według legendy, syn króla Salomona i królowej Saby miał przewieźć tablicę Mojżesza do Abisynii.

Legendy abisyńskie twierdziły, jakoby tablice istotnie znajdowały się w świątyni w Aksum. Komisja twierdzi, że zbadała sprawę i doszła do wniosku, że tablice te mogły być tylko kopiami tablic prawdziwych, gdyż tablice znajdujące się w świątyni w Aksum, noszą napisy w języku amharyjskim, podczas gdy prawdziwe tablice Mojżesza były wypisane w języku hebrajskim.

# ROZMAITOŚCI

## Polska na wszechświatowej wystawie

Dzień 1-go maja jest datą otwarcia wystawy.

Data ta jest murowana, gdyż Francja rozesłała do wszystkich państw komunikat kasujący pogłoski o rzekomym przesunięciu terminu.

Dużo już zrobiono. Cały szereg pawilonów już stoi pod dachem, a w nich ustawiono cięższe obiekty.

We wszechświatowej wystawie bierze również udział wcale pokaźny Polska, jako mocarstwo w Europie.

Pawilon Polski jest na ukończeniu.

W ogrodach Trocadero w sąsiedztwie Place de Vorsovie kilkudziesięciu polskich robotników kończy już pawilon o kształcie spiralnie zwiniętego rulonu. Pawilon Polski, składa się z dwóch budynków : pawilonu głównego (rotundy) oraz osobnego bloku, który obejmuje przeszło 20 działów wystawowych o charakterze kulturalno - gospodarczym.

Do pawilonu głównego wchodzić się będzie obok kapliczki (dzieło architekta Alchimowicza) przez portyk nakryty dachem, opartym na czterech wielkich orłach. Wnętrze rotundy o wymiarach : 14 metrów wysokości i 11 metrów średnicy mieści Salę Tysiąclecia (rok 900 — 1900) w której stanie siedem posągów, wykonanych przez najwybitniejszych rzeźbiarzy polskich : posąg Bolesława Chrobrego, Mikołaja Kopernika, Władysława Jagiełły, Tadeusza Kościuszki Adama Mickiewicza, Fryderyka Szopena oraz Józefa Piłsudskiego.

Salę Tysiąclecia ozdobi gobelin (25 metrów kw.) z motywami historycznymi, wykonany według rysunków Mieczysława Szymańskiego.

Osobny pawilon obejmuje wystawę polskiego dorobku kulturalno - gospodarczego, polskie rolnictwo, przemysł i handel.

Inny dział poświęcono polskim bogactwom naturalnym, polskiej sztuce ludowej, turystyce. Projekt Pawilonu Polski na wystawie paryskiej przewiduje też poświęcenie specjalnej sali wojsku polskiemu.

### ŚLADY CYWILIZACJI POD BIEGUNEM

Profesor akademii umiejętności w Moskwie, Adrianof, w czasie wyprawy w roku 1935 natrafił w pobliżu Obdorska na półwyspie Yamala na niezmiernie ciekawe wykopaliska antyczne w rejonie arktycznym, które wskazywały, iż na terenie tym istniała już przed wiekami prastara cywilizacja. Znaleziono okazy posążków wykonanych artystycznie z bronzu i liczne przedmioty z kości, jak rzeźbione kościane grzebienie, ciekawe okazy naczyń stołowych. Dowodzi to o wysokiej kulturze ludności zamieszkującej przed wiekami arktyczne obszary.

## To i Owo

### RODZĄ SIĘ GARNKI W ZIEMI

Zdziwił się niepomiernie król Władysław Jagiełło, gdy dotarła do niego wieść, że w Wielkopolsce garnki rodzą się i rosną... w ziemi. Tego na Litwie nie było. Kto je wykopał na polach wsi Nochowa, w powiecie sremskim, jak dowiedział się o tym król, nie wiemy. Wiemy tylko, ze jakiś szlachcic polski, bawiąc w Wiedniu, opowiedział o tym księciu austriackiemu, Ernestowi Żelaznemu.

Tak się tym zainteresował władca Austrii że dla sprawdzenia tej niezwykłej wieści wysłał posła do króla Jagiełły. Poseł austriacki dopędził Jagiełłę w Nochowie koło Śremu w roku 1416, dokąd udał się król, chcąc zobaczyć, jak rosną w ziemi te dziwne garnki.

### BLUM O PRZYJAŹNI FRACUSKO - ANGIELSKIEJ

Podczas bankietu w klubie angielskim, premier Blum wygłosił przemówienie na temat przyjaźni francusko - angielskiej. Premier zaznaczył, iż przyjaźń do Anglii jest dziś najsilniejszym uczuciem Francuzów. Rząd obecny jest bardzo zadowolony, iż mógł pogłębić przyjaźń z Anglią. Francja tak jak Anglia, wzmacnia swoją obronę, lecz nigdy nie podejmie ataku. — Wreszcie zaznaczył premier Blum, iż należy dążyć do zbiorowego zebezpieczenia pokoju.

### DYKTATOR W AFRYCE KOKIETUJE MUZUŁMANÓW

Po przeglądzie manewrującej floty i wspaniałych przyjęciach w Tabruk, Mussolini, w towarzystwie marszałka Balbo oraz świty, odbywa podróż autem po nowootwartej drodze nad brzegiem morza Śródziemnego, długiej 180- kilometrów. Po drodze, Mussolini zatrzymuje się w większych osiedlach przyjmując hołdy od miejscowej ludności muzułmańskiej, do której wygłasza przemówienia.

Prasa angielska, omawiając podróż Mussoliniego do Afryki, nie szczędzi Włochom zgryźliwych docinków, oskarżając ich o okrucieństwa w akcji kolonialnej. „Daily Telegraph" w dłuższym artykule przypomina, że zanim skolonizowano Libję, masakrowano ludność i zamykano ją w obozach odosobnienia w ciągu 20 lat. Pod panowaniem włoskim, ludność Trypolitanii z 1.500 tysięcy mieszkańców zmalała do 600 tysięcy.

## Święcone

Nie możemy sobie, zwłaszcza my Polacy, wyobrazić Świąt Wielkanocnych bez „Święconego". Każdy, najbiedniejszy nawet stara się, coś na święta przygotować.

I cieszy się, że gdy wróci po „Rezurekcji" zastanie w domu tradycyjne „Święcone".

Zwyczajem starym najstarszy z rodziny, zwykle ojciec, jako głowa domu dzieli się ze wszystkim członkami jajkiem święconym.

Wszyscy nawzajem życzą sobie „Wesołego Alleluja", poczem zasiadają pełni świątecznej radości do obficie zastawionego stołu. Zwykle w tym dniu nie podaje się gotowanych potraw, prócz rosołu ze względu na służbę, która była bardzo zajęta przygotowaniem świątecznym.

„Święcone" jest zwyczajem rdzennie polskim nie spotykanym w innych krajach. Dowodzi ono wielkiej gościnności Polaków, którzy słynęli wśród ludów słowiańskich.

## Wielkanocne pisanki

Zwyczaj malowania jaj na Wielkanoc jest w Polsce bardzo stary. Trwa od wielu stuleci. W ostatnich czasach zaczyna nieco zanikać. Po miastach zwłaszcza chętniej ludzie kupują ozdobne, fabryczne jajka z tektury czekolady lub cukru zamiast własnoręcznie przygotować tradycyjne, a tak miłe sercu polskiemu - pisanki.

Jajka wybieramy równe. Mogą być nie tylko kurze, ale i innych ptaków domowych

Jaj na pisanki nie trzeba myć, tylko je dobrze wytrzeć ściereką. Desenie na pisankach muszą być wykonane woskiem. W tym celu używa t. zw. pisaków fabrycznych. Przyrząd ten skada się z lejka „umocowanego na rączce i zakończonego cieniutką rureczką czystego pszczelnego wosku, który rozgrzewamy nad ogniem. Ujmujemy jajko w dwa palce i tym gorącym woskiem przez rureczkę z lejka polewamy je w dowolny deseń. Jeżeli nie można dostać pisaka fabrycznego, możemy użyć zwykłego pióra ze stalówką a nawet szpilki. Widziałem śliczne pisanki pisane po prostu skuwką od szturowadła, maczaną w gorącym wosku..

Gdy deseń na jajku gotowy, wrzucamy je do roztworu farby, ale niezbyt gorącego. Gdy się pisanka zafarbuje gotujemy jajko jak zwykle. Wosk odpadnie, a miejsca pod woskiem pozostaną białe. Można robić pisanki wielobarwne ,ale trzeba pamiętać, że farbujemy w kolorach coraz ciemniejszych i zawsze kładziemy pisanki do niegorącej farby, a dopiero po zakończeniu roboty gotujemy jaja. Gotowe pisanki smaruje się skórką od słoniny, żeby były błyszczące.

Zwracamy uwagę, że do farbowania pisanek trzeba używać farb tak zw. jadalnych, takich, jakie używają cukiernicy. Jeżeli kto umie i może niech sam przygotowuje sobie farby roślinne. W Polsce gospodynie na wsiach farbują pisanki na żółty kolor — w wywarze kory z jabłoni, na zielony — w młodych listkach żyta w barwinku, widłaku lub suszonych fiołkach, na różowo — w buraku ćwikłowym lub w cebuli, na fioletowo — w suszonych liściach malwy czarnej lub w jagodach bzu czarnego, na czarno — w korze dębowej lub olszowej.

### SPORT LOTNICZY W ANGLJI

Według ostatnich sprawozdań, jakie opublikowane zostały w piśmie londyńskim „Daily Mail", liczba angielskich klubów sportowych, które zajmują się lotnictwem, osiągnęła w ostatnim roku cyfrę 57. Kluby te poświęcają się intensywnie propagandzie lotnictwa wśród rzesz młodzieży oraz wśród starszego społeczeństwa.

Liczba członków wynosi zgóry 12 tysięcy. Poważna ilość członków jest w posiadaniu patentów lotniczych. Sfery rządowe oceniają w wysokim stopniu akcję klubów i popierają ją wydatnie przez pożyczanie sprzętu oraz pomoc materialną.

### NIEZWYKŁA RODZINA

W Holandii, w miejscowości Zwolle pewien 66-letni rolnik poślubił przed dwoma laty 18-letnią dziewczynę.

W styczniu ub. roku syn owego rolnika liczący 42 lata ożenił się z 43-letnią matką dziewczyny, która wyszła za jego ojca.

W ten sposób 42-letni nowożeniec stał się teściem swego ojca. Ostatnio żona jego obdarzyła go synem. Dziecko to jest jednocześnie synem, oraz czymś w rodzaju wnuka, gdyż jest wnukiem tego, który jest zięciem swego ojca. W rezultacie niemowlę jest swym własnym dziadkiem, gdyż matka jego jest teściową jego dziadka.

### RZĄD STWIERDZA POPRAWĘ GOSPODARCZĄ

Komunikat Rady ministrów strów stwierdza, że ostanie tygodnie do 12 marca odznaczały się polepszeniem sytuacji monetarnej Francji, spowodowanej : 1) powodzeniem pożyczki, — 2) podniesieniem się kursów akcyj zagranicznych, — 4) napływem kapitałów.

Liczba załadowanych wagonów wzrasta, bezrobocie zaś zmniejsza się. Wskaźnik cen hurtowych przestał się podnosić.

## Ustawa o stanie wyjątkowym

Ostatni „Dziennik Ustaw" ogłosił ustawę o stanie wyjątkowym. Według tej ustawy stan taki może zarządzić Rada Ministrów na wniosek ministra spraw wewnętrznych i za zezwoleniem Prezydenta. Ustawa przewiduje częściowe zawieszenie wolności osobistej, nietykalności mieszkań, wolności słowa i tak dalej. Władza administracyjna ma prawo samodzielnie dokonywać rewizyj osobistych i domowych, zatrzymywać w areszcie, interesować w bezpiecznych miejscach, wskazywać miejsca pobytu lub wydalać. Może być wprowadzona cenzura prewencyjna, zawieszanie i konfiskata czasopism oraz zakaz kolportażu. Władze miałyby prawo przeglądać i konfiskować wszelką korespondencję i kontrolować rozmowy telefoniczne. Stowarzyszenia mogą być zawieszane, a władze mogą przeglądać ich akta, rozwiązywać zebrania i uchylać ustawy. Nadto minister spraw wewnetrznych może wydawać specjalne zarządzenia co do wyrabiania broni i amunicji, używania mundurów i odznak, dokonywania zdjęć fotograficznych urządzania imprez i zgromadzeń.

## Techniczne jubileusze

W bieżącym roku technika może święcić cały szereg jubileuszów W roku 1877 A. S. Bell skonstruował pierwszy telefon, w dziesięć lat później Daimler zbudował pierwszy samochód, a Edison fonograf. — 70 lat temu Alfred Nobel wynalazł dynamit. W roku 1847 zapłonęła pierwsza lampa naftowa, a w roku 1987 spróbowano po raz pierwszy spadochronu.

# KUBA KROPICIEL



(Dalszy ciąg)

A tu drugi, trzeci strzał, czwarty. Po lesie tylko echo huczy i jęczy.

Patrz, widzisz, szepnął Bronek. gdzie ? co ? Tam na lewo, nie widzisz ? Patrzę w kierunku jego ręki ale nic nie widzę, coś się rusza w gęstwinie, ale co, nie widać. A tu naraz rozległo się ujadanie psów, a z prawej strony od nas znowu jakieś krzyki, hu-ha, hu-ha i trzaskanie o pnie drzew. Dobra nasza, wykrzyknął Bronek, polowanie. Za mną Olek, musimy się dostać na wolniejsze miejsce zanim nadejdzie naganka. Zaledwie znaleźliśmy się na polance, Bronek już wali kijem po pniach drzew i drze się hu ha, hu-ha. Nie namyślając się wiele zrobiłem to samo.

Krzyczymy hu-ha i staramy się dołączyć do długiego szeregu naganki, która ławą szła przez las. Jesteśmy u siebie, rzekł do mnie z uśmiechem Bronek. Hu - ha krzyknąłem z całej siły Hu - ha zawtórował Bronek.

Do samego południa chodziliśmy z naganką, waląc kijem po drzewach, ciągle wypatrując lepszego momentu, aby jakoś się oddalić, bo strażnicy jakby gdzieś z pod ziemi wyrastali i kręcili się między naganka jako, że polowanie odbywało się tuż na granicy. Nie daj Boże spotkać się z tymi co nam rano drogę do Cerbere pokazywali.

Wreszcie chwila stosowna nadeszła. Przerwano polowanie, aby rozdzielić między nagankę obiadową porcję kiełbasy i chleba. Straszna. pokusa brała Bronka, aby stanąć w szeregu. I ledwie się dał uprosić, nie leź, — powiadam wilkowi w paszczę, — ja mam jeszcze parę franków, byle stąd do pierwszej wioski się dostać, a kupimy kiełbasy.

Ach co to za rozkosz, siedzieć w kafejce ogrzanej nad miską ciepłej zupy. Co teraz, pytam Bronka, kiedyśmy pierwszy głód zaspokoili.

Teraz się rozejdziemy, ja pracowałem na roli u jednego gospodarza, pójdę go odwiedzić a może i zostanę, a ty Olek jedź z Bogiem. Dziwnie mi się smutno zrobiło. Jak bratu uścisnąłem mu ręce, a nawet czułem, że oczy mnie zaczynają piec.. Klepnął mnie po ramieniu, głupiś, góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek z człowiekiem zawsze.

No i wczoraj ni stąd ni z owąd, ktoś za mną krzyczy. Olek... — Oglądam się i oczom wierzyć niechcę. Bronek... a niech cię diabli...

Kuba Kropiciel.

# KOMUNIKAT

Towarzystwo Katolickie Bratnia Dłoń, odbyło swe walne zebranie dnia 10-go stycznia 1937 roku.. Wynik głosowania do nowego zarządu był następujący :

prezes p. Szylak ; wiceprezes : p. Wojtasik ; sekretarz p. Rączkiewicz ; zasępca sekretarza p. Mazurczyk ; Skarbnik p. Zacharek ; zastępca skarbnika p. Rogowski. Komisja rewizyjna : pp. Wepsięć, Kołodziejski i Sobczak.

# KALENDARZYK

MARZEC

28 Niedziela — Wielkanoc.
29 Poniedziałek — po Wielkiejnocy.
30 Wtorek — Jana.
31 Sobota — Balbiny.

KWIECIEŃ

1 Czwartek — Hugona.
2 Piątek — Franciszka.
3 Sobota — Ryszarda.

# NOWA POLITYKA FINANSOWA

Ostatnie posunięcia Rządu francuskiego oznaczają powrót do liberalnej polityki finasowej.

— Zaufanie do pieniądza wzrosło w całym kraju —

— Nasąpiło uspokojenie na rynku walutowym —

— Depozyty w Bankach i Kasach Oszczędności wykazują silny przyrost. —

Emigracja Polska nie powinna pozostawać w tyle za innymi narodami i wobec sprzyjającej sytuacji finansowej składać skrzętnie pieniądze na depozyty w Banku P. K. O.

**Bank Polska Kasa Opieki S. A.**
**Oddział w Paryżu**
**31, rue Jean Goujon, 31**
R. C. Seine p41-933 - B.

## ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI

**P. Bogdańska Maria z Angouleme (Charente).** — Zasyłamy serdeczne podziękowanie za mandat i ofiarę na Fundusz Obrony Narodowej. — Prenumerata zapłacona do 1-go czerwca 1937 roku.

**P. Pracuch Aloysia z Grenoble (I sere).** — Mandat otrzymaliśmy i serdecznie dziękujemy.

**P. Gruszczyński Stefan z Nilvange (Moselle).** — Donosimy uprzejmie, że przesyłkę otrzymaliśmy i serdecznie dziękujemy.

**P. Dobrowolski Michał z Laval - Morency (Ardennes).** — Mandat otrzymaliśmy i serdecznie dziękujemy.

**P. Aniela Nicpoń z Quadypre (Nord).** — Prenumerata skończyła się 1-go marca 1937 roku.

ADMINISTRACJA
„POLAK we FRANCJI"

## UROCZYSTOŚĆ KATOLICKA W BLAGNY

Dnia 14-go b. m. odbyła się w Blagny podniosła uroczystość 3-lecia Stowarzyszenia Różańca świętego.

W uroczystościach tych brał również udział Ks. Kaczanowski z Paryża. Szersze sprawozdanie o tej uroczystości, z braku miejsca podamy w numerze następnym.

# STARCOM I INWALIDOM

## „POLAK WE FRANCJI"

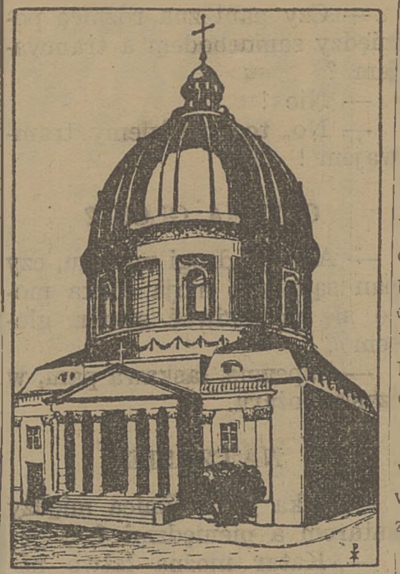
*Lista Nr 4.*

| | |
|---|---|
| *A. M.* | 5,— |
| *Razem fr.* | 67.25 |

*Składamy najserdeczniejsze Bóg zapłać. — Vivant sequentes ! Kto następny ? Pomagajmy naszym polskim starcom i inwalidom !*

**Pan Adwokat Jagoszewski z Paryża zrzekł się obrony p. Pączka z tego powodu, że ten odniósł się o pomoc w obronie do Secours Rouge.**

## NABOŻEŃSTWA W PARYŻU I OKOLICY



PARYŻ

**Kościół Polski, 263-bis, rue Saint-Honoré.**

**(w niedziele i święta)**

O godzinie 6,30 — Msza św. cicha ze śpiewem godzinek i kazaniem
O godznie 11-tej — Suma z kazaniem.
O godzinie 15,30 — Nieszpory z kazaniem.

**Po nieszporach zebranie :**

**ZEBRANIA**

4 niedziela miesiąca — Bractwo Trzeciego Zakonu

**W dni powszednie :**

O godzinie 6,15 i 6,45 — Msze św.

**OKOLICE PARYŻA**

**Czwarta niedziela miesiąca.**
LES MUREAU : o godz. 8,30. Nieszpory o 15-tej.
CHALETTE — 11,30.

# WIADOMOŚCI Z REKTORATU

Dnia 19go -marca b. r. odbyło się w polskim Kościele w Paryżu uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Mszę św. celebrował w asyście Imć Księdza Proboszcza Kaczanowskiego i Ks. Kuczyńskiego zastępca Rektora Ks. Dr. Cegiełka, wypowiadając przytem okolicznościowe kazanie.

Na nabożeństwie byli obecni : J. Eksc. Pan Ambasador Łukaszewicz, Pan Radca Emigracyjny Kara. Panowie Konsulowie i inni przedstawiciele ambasady. Konsulatu Generalnego oraz miejscowej kolonii.

Podniosłe pienia wykonał kwartet pod batutą p. organisty Stachowskiego.



## Z RADY POROZUMIEWAWCZEJ.

Zebrani na konferencji okręgowej w Douai prezesi Komitetów Towarzystw Miejscowych, reprezentujący 15 osiedli polskich, uchwalają, co następuje :

1) Domagamy się od Rządu Polskiego większej opieki nad starcami i wdowami oraz prosimy, aby Rząd Polski przed wyrażeniem zgody na wysyłanie ponownych transportów robotników polskich do Francji zażądał uregulowania rent Polaków sprowadzonych do Francji z Niemiec przez Komitet Kopalń Francuskich ;

2) Prosimy, aby Konsulat R. P. w Lille wydawał poświadczenia obywatelstwa polskiego bezpłatnie oraz zwalniał z opłat za paszporty obywateli polskich, będących w trudnej sytuacji materialnej ;

3) domagamy się, aby władze polskie uznawały komitety za wyłącznych przedstawicieli kolonii i aby wszelkie oświadczenia do Konsulatu były potwierdzone przez komitety oraz aby Konsulat nie uznawał pośrednictwa przy załatwianiu spraw tych organizacyj, które oczerniają Polskę i rozbijają polskie towarzystwa, oskarżając swych rodaków wobec obcych i nazywając ich faszystami. Władze polskie, uwzględniając poświadczenia dla zasiłkobiorców bez potwierdzenia Komitetu, narażają prezesów komitetów na trudności i obniżają ich powagę w kolonii. Prezesi komietowi pragną być informatorami władz polskich w sprawach ogólnych dotyczących kolonii, lecz do spełniania tego zadania muszą mieć duży kredyt moralny w oczach emigracji i władz polskich ;

4) stwierdzamy, że to, co dotychczas zostało zrobione dla starców, to należy tylko zawdzięczać organizacjom skupionym w Radzie Porozumiewawczej oraz swierdzamy, że konkretna praca organizacyjna w koloniach jest całkowicie wykonana przez komitety, a przeciwnicy komitetów robią tylko wiece i manifestacje, które nic nie pomogą wychodźtwu ;

5) żądamy od „Wiarusa Polskiego", aby nie wysyłał na wiece F. E. P. takich przedstawicieli, którzy oczerniają organizację i władze polskie, oraz który wychwalają tych co rozbijają polskie życie organizacyjne. Żądamy od „Wiarusa Polskiego", aby zamiast atakować Radę Porozumiewawczą zainteresował się zyskami F. E. P. z wycieczek, ponieważ Rada Porozumiewawcza już ogłosiła, na co poszedł zysk z wycieczek, a F. E. P. zabrała zysk sobie ;

6) uchwalamy nie brać udziału w wiecach F. E. P., bo tam nie udzielają nam głosu i stosują dyktaturę ;

7) Odnosimy się przychylnie do francuskiej organizacji zawodowej C. G. T., do której należymy, lecz będziemy zwalczać wszystkich tych Polaków, którzy pod płaszczem C. G. T. prowadzą politykę i oczerniają Polskę w oczach społeczeństwa francuskiego ;

8) żądamy od związków, aby wysyłały do swych towarzystw okólniki informacyjne i aby poleciły swym towarzystwom, aby ściśle współpracowały z komitetami ;

9) uchwalamy popierać każdą akcję Rady Porozumiewawczej, jak zbiórki na starców i na oświatę oraz wycieczki i wreszcie apelujemy do wychodźtwa narodowo myślącego, aby zwalczało każdą gazetę polską, która rozbija nasze polskie towarzystwa i lekceważąco wyraża się o całym naszym obozie narodowo - katolickim.

Douai, dnia 14-go marca 1937 r.

Za zgodność :

Buszewski, Prezes Okręgu, — Komin, Sekr. Okręgu.

# KOMUNIKAT ORBISU

Oficjalne Polskie Biuro Podróży ORBIS donosi nam, że na skutek jego starań i interwencyj sprawa odszkodowania za spalony w Egelsbach w dniu 1-go lipca 1934 roku bagaż reemigrantów polskich została pomyślnie załatwiona.

Koleje niemieckie, które z początku odmawiały wszelkiego odszkodowania, ponieważ w szczątkach spalonego bagażu znaleziono maszynki spirytusowe i zapałki, których przewóz jest surowo wzbroniony, dały się w końcu nakłonić do polubownego załatwienia sprawy.

Do zaofiarowanej przez koleje niemieckie sumy, kopalnie francuskie, w których pracowali reemigranci polscy zgodziły się również na skutek interwencji ORBISU dołożyć pewną kwotę.

Osiągniętą w ten sposób sumę uzupełnił ORBIS datkiem ze swej strony w wysokości 15 tys. franków i wypłacono 30 pogorzelcom ogółem 58 tys. 630 franków.

Ze względu na dogodniejsze przerachowanie marek niemieckich na franki. niż się w pierwotnym obrachunku spodziewano, pogorzelcy otrzymali nawet o 60 procent wyższe kwoty niż te, na których otrzymanie się zgodzili, na skutek polubownej ugody.

Nie uskuteczniono jeszcze wypłaty na rzecz p. Piotra Warawko, który się wyprowadził z ostatniego miejsca zamieszkania w Polsce, nie dając swego nowego adresu i listy ORBISU do niego się wróciły.

P. Piotr Warawko pracował w Mines de Courbierres. Gdyby ktoś z czytelników znał obecny adres p. Piotra Warawki, niech będzie łaskaw podać go do Oficjalnego Polskiego Biura Podróży ORBIS — 5, rue de la Chaussee d'Antin — Paris (9).

# W SPRAWIE ZAPOTRZEBOWANIA

## NA POLSKICH RZEMIEŚLNIKÓW

Ponieważ wielu Polaków z różnych terenów zagranicznych nie wie do jakich instytucji w Polsce należy się zwracać w sprawie zapotrzebowania na wykwalifikowanych rzemieślników polskich, informujemy, że :

1) wszyscy zainteresowani Polacy, nienależący do polskich organizacji terenowych, winni kierować zgłoszenia do Światowego Związku Polaków z Zagranicy (Warszawa, ulica Mazowiecka 1 m. 5), który wskaże im odpowiednie instytucje w Polsce.

2) członkowie organizacji natomiast winni załatwiać sprawy zapotrzebawania na wykwalifikowanych rzemieślników polskich przez naczelne organizacje terenowe.

# KOMUNIKAT

UWAGA RODACY !
Z BOURGES I OKOLICY !

W niedzielę Wielkanocną dnia 28 marca odbędzie się w Bourges nabożeństwo dla Polaków o godzinie 11-tej.

### FORMALISTA

— Proszę pana, chciałam odebrać tę sumę, którą mąż złożył u pana.

— Pani wiadomo, że żona bez asygnacji męża...

— Ale, Boże kochany, przecież mąż mój od miesiąca umarł.

— No, to nie potrzebuje

———

— Cóż ten wół tak wściekle na mnie patrzy ?

Pastuch : — To robi panienki czerwona parasolka.

— No, to prawda, że nie jest podług ostatniej mody, ale skądże znów wół może o tem wiedzieć ?

### WYROZUMIAŁA

— Co ci jest ? Taki jesteś blady, zmęczony ?

— Nie mogę się wyspać.

— Dlaczego ?

— Moja żona jest bardzo bojaźliwa. Budziła mnie przy każdym hałasie...

— Nie mogłeś jej wytłumaczyć, że złodzieje właśnie nie robią żadnego hałasu ?

— Wytłumaczyłem jej. Teraz budzi mnie, jak tylko niema hałasu...

### WYTRZYMAŁOŚĆ

— Co u pana słychać ?

— Dziękuję... źle.

— Dlaczego ?

— Ożeniłem się z pańską byłą żoną...

— Dawno ?

— Przed półtora miesiącem.

— Winszuję...

— Czego ?

— Pańskiej wytrzymałości.

### MĄDRALA

Dwunastoletni Tadzio jest zaziębiony, musi zażyć bardzo niedobre lekarstwo, a robi tysiączne trudności. Matka, wyczerpawszy wszystkie argumenty, powiada :

— No, mój chłopcze, weź to lekarstwo, jak dorosły mężczyzna.

— O, nie ! za nic !

— Dlaczego ?

— Bo na etykiecie napisane jest : dorośli dwie łyżeczki, — dzieci jedną .

### SAM SIĘ ZŁAPAŁ

Chłop, który zawsze sprzedawał piekarzowi masło, przynosi mu faseczkę, masła i mówi, że tam jest 4 kilogramy.

Piekarz na to :

— Ej, muszę ja to masło zważyć, bo mi się jakoś nie wydaje, ażeby tu mogło być cztery kilogramy.

Po zważeniu okazuje się, że brakuje ćwierć kilo.

— Gospodarzu, czy już oddawna mnie tak oszukujecie ?

— Nie, panie, ja u siebie ciężarków nie mam, ale brałem zawsze pański czterofuntowy chleb i podług niego ważyłem masło !

### OSTROŻNY OJCIEC

Pan Piotr odnajmuje studentowi pokój.

— Ale powiedz mi pan szczerze, jak się panu podobała moja córka ?

Student z zachwytem : Śliczna dziewczyna...

Na to ojciec : — W takim razie przepraszam, nie odnajmuję tego pokoju.

### DLA NIEJ WSZYSTKO JEDNO

— Czy pani zna różnicę pomiędzy samochodem a tramwajem ?

— Nie !

— No, to pojedziemy tramwajem !

### CZY MA GŁOS ?

— A więc, drogi mistrzu, czy pan sądzi, że moja córka może się posługiwać swoim głosem ?

— Zapewne, łaskawa pani, w czasie pożaru.

### NA CZASIE

— Jaka jest różnica między katarem a pieniędzmi ?

— Katar można łatwo nabyć, a trudno stracić, a z pieniędzmi ma się rzecz odwrotnie.

### Z MONOPOLU STAREGO KAWALERA

„Nie ożeniłem się dlatego, żeby mieć życie spokojne. Gdybym był bowiem dostał dobrą żonę, lękałbym się ją utracić, gdybym złą dostał — byłbym nieszczęliwy, gdybym biedną wziął — żylibyśmy w niedostatku, gdybym wziął brzydką — nie kochałbym jej, a gdybym dostał ładną — wiecznie bym zazdrościł. Zatem nie mam żadnej... i mimo to... życie pod psem".

# Drobne wiadomości

OFIARY



*P. Blumel, szef gabinetu ministra Bluma, został raniony w czasie rozruchów w Paryżu.*

**WYNIK KONKURSU CHOPINOWSKIEGO W WARSZAWIE**

W Warszawie zakończył się wielki konkurs chopinowski, w którym wzięło udział przeszło 100 pianistów różnych narodowości.

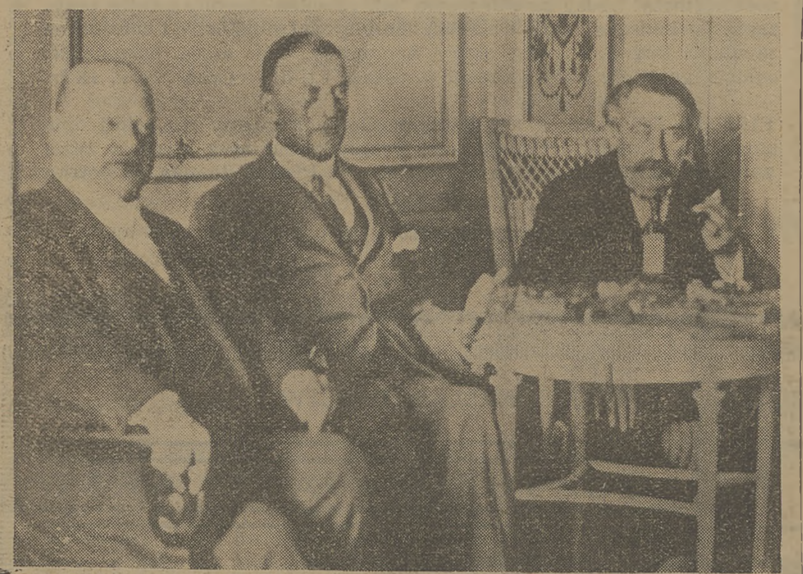
Pierwszą nagrodę p. Prezydenta Rzeczypospolitej w kwocie 5 tysięcy złotych zdobył pianista sowiecki Żaak. II nagroda (2.500) przypadła Rozie Tamartinowej (Sow.) : III-cią nagrodę zdobył Polak Małkurzyński ; Węgier Jambo Agi zdobył nagrodę 5-tą, a 6-tą i 7-mą zdobyły Niemka i Francuska.

**KANAŁ BAŁTYK — ZATOKA PUCKA**

Na wybrzeżu polskim rozpoczęto prace przygotowawcze do budowy kanału, który połączy Morze Bałtyckie z Zatoką Pucką pod Wielką Wsią.

Nową serię znaczków pocztowych z podobizną Marszałka Śmigłego - Rydza drukuje się w Państwowych Zakładach Graficznych.

ZGON MINISTRA ANGLII



*„Trójka" z Locarno : z lewej : Stressemann, w środku : Austen Chamberlain i z prawej : Briand.*

Z POBYTU „DUCE'A" W LIBII.



*Mussolini przed frontem „Młodych" w Tobruku.*

**PRASA KOMUNISTYCZNA W POLSCE**

W roku ubiegłym na terenie Polski wychodziło 39 pism wyraźnie pro - komunistycznych. Zlikwidowano z nich 31, pozostałe zaś przejęły zasadę nakreśloną uchwałami ostatniego kongresu Kominternu. Mianowicie, pisma te, formalnie odżegnując się od współpracy z Komuną, a nawet od czasu do czasu występując przeciwko Sowietom równocześnie w treści artykułów jawnie szerzą zasady i idee komunizmu.

**WYJAZD ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH DO ŁOTWY**

Siedemnaście tysięcy robotników polskich wyjeżdża do Łotwy na mocy porozumienia łotewskiej izby rolniczej z rządem polskim.

Są to robotnicy sezonowi — Pierwsza partia wyjeżdża w połowie kwietnia.

Na terenie gminy Komołów oraz Włodowice, uruchomione zostały 3 kopalnie rudy. Narazie zatrudnionych jest około 100 robotników. Przewiduje się jednak, że w najbliższych tygodniach liczba ta znacznie wzrośnie.

Na pokładzie „Kościuszko" wyjechało do Ameryki Południowej 229 emigrantów polskich.

Sejmowa komisja zdrowia publicznego przyjęła nowelę do ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych. Nowela przywraca renty inwalidom nisko - procentowym z niezdolnością od 15 do 25 procent, którzy ukończyli 55 lat życia.

W trzeciej dekadzie lutego b. r. zapas złota w Banku Polskim powiększył się i 1,1 milion złotych do 400, 3 milonów złotych, a stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 1,8 milionów do 36, 1 milionów złotych.

**KRZYŻE STRZEC BĘDĄ GRANIC ITALII**

Kardynał Schuster, arcybiskup Mediolanu dokonał w koszarach głównych gwardii pogranicznej uroczystego aktu poświęcenia krucyfiksów przeznaczonych dla wszystkich koszar wzdłuż granic Italii.

**ŚMIERĆ DYPLOMATY I WIELKIEGO PRZYJACIELA POLSKI**

Dnia 16-go marca zmarł nagle Austin Chamberlin, były długoletni minister spraw zrgranicznych Anglii w wieku 74 lat. Chamberlain był jedną z najwybitniejszych postaci wśród angielskich mężów stanu doby powojennej. Zmarły był głównym twórcą paktu lokarneńskiego, razem z Briandem i Stressemannem.

W. Enyart, sekretarz amerykańskiego Narodowego Związku awiacyjnego, po dłuższych badaniach w Europie ogłosił sprawozdanie, z którego wynika, że w roku bieżącym poszczególne państwa europejskie zbudują około 20 tysięcy samolotów wojskowych. W. Enyart zwraca uwagę na gorączkowe zbrojenia powietrzne Niemiec, gdzie w samym tylko przemyśle pracuje około 60 tysięcy pracowników.

Związek Rezerwistów Zagłębia Dąbrowskiego ofiarował Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi w dniu Imienin artystycznie wykonaną buławę z węgla, jako symbol hołdu ludności Zagłębia dla Naczelnego Wodza. Buławę wykonali dwaj górnicy - rzeźbiarze : Smyczyński i Eronicki.

Do Ligi Narodów wpłynęła skarga, która wylicza, jakie masy środków żywności niszczy się w celach spekulacyjnych, zamiast je rozdać milionom biedaków po świecie. Są tam cyfry zaiste oburzające. Ameryka miesiącami codzień do kanałów wylewa po 200 tysięcy litrów mleka, zabiła 600 tysięcy krów. Brazylia wrzuciła do morza 8 milionów worków kawy. Danja zabiła 25 tysięcy krów i tak dalej.

W myśl zarządzeń władz, obowiązujących od marca r. b. do wypieku chleba piekarze niemieccy będą mogli używać 33 procent mąki pszennej, 7 proc. mąki kukurydzanej a resztę uzupełniać mąką żytnią i odpowiednimi roślinnymi domieszkami.

Papież wydał encyklikę przeciwko propagandzie komunistycznej.

**DZIEŁO OBECNEGO PAPIEŻA**

Jak wynika ze świeżo ogłoszonej statystyki, Ojciec św. Pius XI w ciągu minionych 15 lat swego pontyfikatu erygował ogółem 105 nowych diecezji i archidiecezji, 22 nowe opactwa, 28 nowych wikariatów oraz 85 prefektur apostolskich. Jednocześnie Pius XI podniósł 22 biskupstwa do godności arcybiskupiej.

„Raboczaja Moskwa" uskarża się, że fabryka radioodbiorników w Tule daje bezwartościową produkcję, ponadto w niedostatecznej ilości. Główną przyczyną lichego gatunku produkcji jest stała płynność siły robotniczej, spowodowana oczywiście fatalnymi warunkami mieszkaniowymi i aprowizacyjnymi.

Socjalisticzeskoje Ziemledelie" donosi, że rolnictwo na Ukrainie otrzymało jedną trzecią część potrzebnych mu nawozów sztucznych. Poza tym otrzymane nawozy sztuczne leżą przeważnie pod gołym niebem, przyczem jedne gatunki pomieszane są z innymi.

Teraz dopiero, zdecydowało się dowództwo armii niemieckiej wydać oficjalne zawiadomienie, że 90 tysięcy (do 95 tysięcy) żołnierzy, zaginionych podczas wojny światowej należy uważać za nieżyjących.

**KRWAWA NOC W CLICHY**

We wtorek, dnia 16-go b. m. wieczorem i w nocy z 16 na 17 podparyska dzielnica fabryczna Clichy była świadkiem krwawych wypadków w czasie których zabito 5-ciu ludzi i przeszło 200 raniono.

Przyczyną było przedstawienie w kinie „Olimpia" urządzone przez partię społeczną francuską (organ, pułkownika de la Rogue).

Partia komunistyczna uważając to za prowokację faszystowską urządziła kontrmanifestację. W przewidywaniu przykrych starć władze polityczne copredzej wysłały na miejsce 500 policjantów oraz liczne plutony gwardii ruchomej, pieszej i konnej.

Na opłacu merostwa zebrało się około 10 tysięcy komunistów w celu manifestacji. Po opróżnieniu kinematograficznej sali doszło do ostrych starć między policją, gwardzistami i manifestantami. W wyniku legło pięciu ludzi ; 58 osób ciężej rannych i przeszło 200 rannych lżej. Wśród ciężko rannych znalazł się szef gabinetu prezesa ministrów p. Blumel.

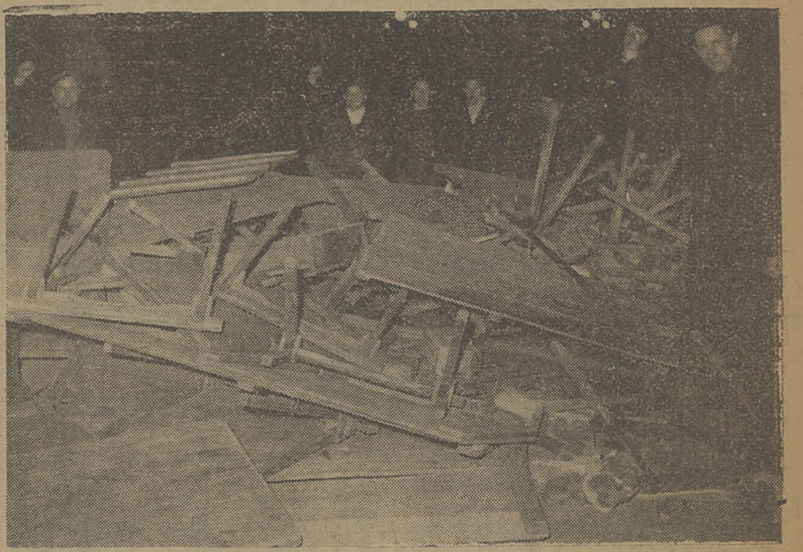
Władze uniwersyteckie Sorbony zaprosiły na dwa wykłady do Paryża uczonego polskiego, profesora Ignacego Chrzanowskiego z Krakowa.

Profesor Ignacy Chrzanowski obrał za przedmiot swych dwóch wykładów, które wygłosi w Sorbonie, „Nieboską Komedię".

Staraniem grupy parlamentarnej polsko - francuskiej, odbył się w piątek dnia 19-go marca odczyt p. Władysława Zawadzkiego b. ministra skarbu, na temat „Kryzys ekonomiczny w oświetleniu eksperymentu polskiego".

W Paryżu miała miejsce rozgrywka piłki nożnej Polska — Paryż. Polacy wygrali 5 : 1.

PO TRAGICZNYCH ZAJŚCIACH W CLICHY



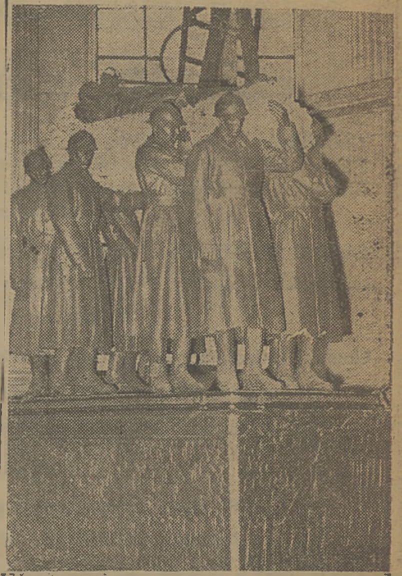
*Zniszczona sala w kinie „Olimpia", gdzie odbyło się zebranie partii socjalistycznej.*

NA WYSTAWĘ




*Ministerstwo pocz i telegrafów wydało nowy znaczek pocztowy z okazji wystawy międzynarodowej.*

PAMIĘCI WODZA



*W kaplicy Inwalidów spoczął na laurach Marszałek Foch. — Dzieło dłuta Landowskiego.*

W dniu 20 b. m. odbyła się w Paryżu wielka uroczystość przeniesienia zwłok Focha do specjalnego grobowca, mieszczącego się w bezpośrednim sąsiedztwie sarkofagu Napoleona w Inwalidach.

Uroczystość ta była olbrzymią manifestacją patriotyczną, w której udział wzięli przedstawiciele rządu, kleru, generalicji oraz korpusu dyplomatycznego.

**PRZYKRY WYPADEK**

W dnu 16-go marca ciężarowy samochód przejechał 9-letnią Alinkę, córkę wicekonsula R. P. w Paryżu, p. Mariana Turkiewicza.

Tragiczny wypadek zaszedł na bulwarze Berthier.

Mała Alinka zmarła w drodze do szpitala.

Donoszą z Paryża, że w najbliższych dniach francuskie kartele żelaza i stali uchwalić mają nową podwyżkę cen żelaza, która przypuszczalnie obracać się będzie w granicach 5 franków od 100 kg.

Zwycięska ekipa fudbolowa Polska wyjechała w poniedziałek do Lens rozegrać mecz z Emigracją.

Le gérant : Mr. Jean Sterling. — Redakcja rękopisów nie zwraca i za ogłoszenia nie odpowiada. — Imprimerie „Polonais en France", 263-bis, rue Saint-Honoré, Paris 1.

ściniec za ciasny, to hajda w step ! — rzekł już podniesionym głosem namiestnik.

Jeździec nie odpowiedział nic, ale patrzył wciąż równie uporczywie i zuchwale.

— Jeślić ciemno, to mogę ognia skrzesać, a jeślić go-

— A ty odlitaj Laszku od kolaski, koły step baczysz — odparł jeździec.

Namiestnik, jako był człowiek do czynu skory, zamiast odpowiedzieć, uderzył tak silnie nogą w brzuch konia napastnika, że rumak jęknął i w jednym szczupaku znalazł się na samym brzegu gościńca.

Jeździec osadził go na miejscu i przez chwilę zdawało się, że pragnie rzucić się na namiestnika, ale wtem zabrzmiał ostry, rozkazujący głos starej kniahini.

— Bohun, szczo z toboju !

Słowa te miały natychmiastowy skutek. Jeżdzoec zwrócił konia młyńcem i przejechał na drugą stronę kolaski do kniahini, która mówiła dalej :

— Szczo z toboju ? Ej, ty nie w Perejasławiu, ani w Krymie, ale w Rozłogach — bacz na to. A teraz skocz mi naprzód i prowadź wozy, bo jar zaraz, a w jarzmie ciemno. Hodi siromacha !

Pan Skrzetuski równie byś zdziwiony, jak rozgniewany. Ten Bohun widocznie szukał okazji, i byłby ją znalazł, ale dlaczego szukał ? Skąd ta niespodziewana napaść ?

Przez głowę namiestnika przeleciała myśl, że tu kniaziówna wchodziła do gry, i utwierdził się w tej myśli gdy spojrzawszy na twarz jej, ujrzał mimo mroków nocnych, że twarz ta była blada i że widocznie malowało się na niej przerażenie.

Tymczasem Bohun ruszył z kopyta naprzód, wedle rozkazu kniahini, która spoglądając za nim, rzekła wpół do siebie, wpół do namiestnika :

— To szalona głowa i bies kozaczy.

— Widać niespełna rozumu — odpowiedział pogardliwie p. Skrzetuski. — Czy to kozak w służbie synów imć pani ?

Stara kniahini rzuciła się w tył kolaski :

— Co waćpan mówisz, to jest Bohun podpułkownik, przesławny junak, synom moim druh, a mnie jak szósty syn przybrany. Nie może też być, abyś waszmość o nazwisku jego nie słyszał, bo wszyscy o nim wiedzą.

I rzeczywiście panu Skrzetuskiemu dobrze było znane to nazwisko. Z pośród imion różnych pułkowników i atamanów kozackich, wypłynęło ono na wierzch i było na wszystkich

ustach, po obu stronach Dniepru. Ślepcy śpiewali o Bohunie pieśni po jarmarkach i karczmach, na wieczornicach opowiadano dziwy o młodym watażce. Kto on był, skąd się wziął, nikt nie wiedział. To pewna, że kolebką były mu stepy, Dniepr, porohy i Czertomelik ze swoim labiryntem cieśnin, zatok, kołbani, wysp, skał, jarów i oczeretów. Od wyrostka zżył się i zespolił z tym dzikim światem.

Czasu pokoju chodził z innymi „za rybą i zwierzem", tłukł się po zakrętach dnieprowych, brodził po bagniskach i oczeretach wraz z gromadą półnagich towarzyszów — to znów całe miesiące spędzał w głębinach leśnych. Szkołą były mu wycieczki na Dzikie Pola po trzody i tabuny tatarskie, zasadzki, bitwy, wyprawy przeciw brzegowym ułusom, do Białogrodu, na Wołoszczyznę, lub czajkami na Czarne morze. Innych dni nie znał jak na koniu, innych nocy jak przy ognisku a stepie. Wcześnie stał się ulubieńcem całego Niżu, wcześnie sam zaczął wodzić innych ; i wkrótce odwagą wszystkich przewyższył. Gotów był w sto koni iść choćby do Bakczysaraju samemu chanowi zaświcić w oczy pożogą ; palił ułusy i miasteczka, wycinał w pień mieszkańców, schwytanych murzów rozdzierał końmi, spadał jak burza, przechodził jak śmierć. Na morzu rzucał się jak wściekły na galery tureckie. Zapuszczał się w środek Budziału, właził, jak mówiono, w paszczękę lwa. Niektóre jego wyprawy były wprost szalone. Mniej odważni, mniej ryzykowni, konali na palach w Stambule, lub gnili przy wiosłach na tureckich galerach — on zawsze wychodził zdrowo i z łupem obfitym. Mówiono, że zebrał skarby ogromne i że trzyma je ukryte po dnieprowych komyszach, ale też nieraz go widziano, jak deptał zabłoconemi nogami po złotogłowiach i lamach, koniom słał kobierce pod kopyta, albo jak ubrany w adamaszki kąpał się w dziegciu, umyślnie kozaczą pogardę dla onych wspaniałych tkanin i ubiorów ukazując. Miejsca długo nigdzie nie zagrzał. Czynami jego powodowała fantazja. Czasem, przybywszy do Czehryna, Czerkas lub Perepasławia, hulał na śmierć z innymi zaporożcami, czasem żył jak mnich, do ludzi nie gadał, w stepy uciekał. To znów otaczał się ślepcami, których grania i pieśni po całych dniach słuchał, a samym złotem obrzucał. Między szlachtą umiał być dwornym kawalerem, między kozaki najdzikszym kozakiem, między rycerzami rycerzem, między łupieżcami łupieżcą. Niektórzy mieli go za szalonego, bo też i była to dusza nieokiełzana i rozszalała. Dlaczego na świecie żył, czego chciał, dokąd dążył, komu służył — sam nie wiedział. Służył stepom, wichrom, wojnie, miłości i własnej fantazji. Ta właśnie fantazja wyróżniała go od innych watażków grubianów i od całej rze-

szy rozbójniczej, która tylko grabież miała na celu i której zajedno było grabić Tatarów, czy swoich. Bohun brał łup, ale wołał wojnę od zdobyczy, kochał się w niebezpieczeństwach dla własnego ich uroku ; złotem za pieśni płacił, za sławą gonił, o resztę nie dbał.

Ze wszystkich watażków, on jeden najlepiej uosabniał kozaka - rycerza, dlatego też pieśń wybrała go sobie na kochanka, a imię jego rozsławiło się na całej Ukrainie.

W ostatnich czasach został podpułkownikiem perejasławskim, ale podpułkownikowską władzę sprawował, bo stary Łoboda słabo już trzymał buławę krzepnącą dłonią.

Pan Skrzetuski dobrze tedy wiedział kto był Bohun, a jeśli pytał starej kniahini, czy to kozak w służbie jej synów, to czynił to przez umyślną pogardę, bo przeczuwał w nim wroga, a mimo całej sławy watażki, wzburzyła się krew w namiestniku, że kozak poczynał sobie z nim tak zuchwale.

Domyślał się też, że skoro się zaczęło, to się na byle czem nie skończy. Ale cięty to był jak osa człowiek pan Skrzetuski, dufny aż nadto w siebie i również nie cofający się przed niczem, a na niebezpieczeństwa chciwy prawie. Gotów był choćby i zaraz wypuścić konia za Bohunem, ale jechał przy boku kniaziówny. Zresztą wozy minęły już jar i zdala ukazały się światła w Rozłogach.

---

## ROZDZIAŁ IV.

Kurcewicze Bułychowie, był to stary książęcy ród, który się Kurczem pieczętował, od Koriata wywodził, a podobno istotnie szedł od Ruryka. Z dwóch głównych linij, jedna siedziała na Litwie, druga na Wołyniu, a na Zadnieprze przeniósł się dopiero kniaź Wasil, jeden z licznych potomków linii wołyńskiej, który ubogim będąc, nie chciał wśród możnych krewnych zostawać i wszedł na służbę księcia Michała Wiśniowieckiego, ojca przesławnego „Jaremy".

Okrywszy się sławą w tej służbie i znaczne posługi rycerskie księciu oddawszy, otrzymał od tegoż w dziedzictwie Krasne Rozłogi, które potem, dla wielkiej mnogości wilków, Wilczymi Rozłogami przezwano, stale w nich osiadł. W roku 1629 przeszedłszy na obrządek łaciński, ożenił się z Rahozianką, panną z zacnego domu szlacheckiego, któren się z Wołoszczyzny wywodził. Z małżeństwa tego w rok później przyszła na świat córka Helena ; matka umarła przy jej urodzeniu, książę Wasil zaś, nie myśląc już o powtórnym ożenku, oddał się całkiem gospodarstwu i wychowaniu jedynaczki. Był to człowiek wielkiego charakteru i niespokojnej cnoty. Dorobiwszy się dość szybko średniej fortuny, pomyślał zaraz o starszym swym bracie Konstantynie, któren na Wołyniu w biedzie został i odepchnięty od możnej rodziny, zmuszony był chodzić po dzierżawach. Tego wraz z żoną i pięcioma synami do Rozłogów sprowadził i każdym kawałkiem chleba się z nimi dzielił. W ten sposób obaj Kurcewicze żyli w spokoju aż do końca 1634 roku, w którym Wasil z królem Władysławem pod Somoleńsk ruszył. Tam to zaszedł ów nieszczęsny wypadek, który zgubę jego spowodował. W obozie królewskim przejęto list pisany do Szehina, podpisany nazwiskiem kniazia i przypieczętowany Kurczem. Tak jawny dowód zdrady ze strony rycerza, który aż dotąd nieskazitelnej sławy używał, zdu-

miał i przeraził wszystkich. Napróżno Wasil świadczył się Bogiem, że ni ręka, ni podpis na liście nie są jego — herb Kurcz na pieczęci usuwał wszelkie wątpliwości, w zgubienie zaś sygnetu, czem się kniaź tłumaczył, nikt wierzyć nie chciał — i ostatecznie nieszczęliwy kniaź pro crimine perduelionis skazany na utratę czci i gardła, musiał się ucieczką salwować. Przybywszy nocą do Rozłogów, zaklął brata Konstantyna na wszystkie świętości, by jak ojciec opiekował się jego córką — i odjechał na zawsze. Mówiono, że raz jeszcze z Baru pisał list do księcia Jeremiego, z prośbą by nie odejmował kawałka chleba Helenie i spokojnie ją w Rozłogach na opiece Konstantyna zostawił — potem głos o nim zaginął. Były wieści, że zmarł zaraz, to że przystał do cesarskich i zginął na wojnie w Niemczech, ale któż mógł co wiedzieć na pewno? Musiał zginąć, skoro się więcej o córkę nie pytał. Wkrótce przestano o nim mówić, a przypomniano go sobie dopiero, gdy wyszła najaw jego niewinność. Niejaki Kupcewicz, witebszczanin, umierając zeznał, jako on pisał pod Smoleńskiem list do Szehina i znalezionym w obozie sygnetem go przypieczętował. Wobec takiego świadectwa żałość i konsternacja ogarnęły wszystkie serca. Wyrok został zmienionym, imię księcia Wasila do sławy przywrócone, ale dla niego samego nagroda za mękę przyszła na późno. Co do Rozłogów, to Jeremi nie myślał ich zagarnąć, bo Wiśniowieccy, znając lepiej Wasila, nigdy o jego winie nie byli zupełnie przekonani. Mógłby on był nawet zostać i drwić z wyroku pod ich potężną opieką, i jeżeli uszedł, to dlatego, że niesławy znieść nie umiał.

Helena chowała się więc spokojnie w Rozłogach, pod czułą opieką stryja — i dopiero po jego śmierci zaczęły się dla niej ciężkie czasy. Żona Konstantyna, z rodziny wątpliwego pochodzenia, była to kobieta surowa, popędliwa, a energiczna, którą mąż jeden utrzymać w ryzie umiał. Po jego śmierci zagarnęła w silne ręce rządy w Rozłogach. Służba drżała przed nią dworzyszczowi bali się jej jak ognia, sąsiadom dała się wkrótce we znaki. W trzecim roku swych rządów, po dwakroć zbrojno najeżdżała Siwińskich w Browarkach, sama przebrana po męsku, konno przywodząc czeladzi i najętym kozakom. Gdy raz pułki księcia Jeremiego pogromiły watahę Tatarów, swawolącą koło Siedmniu Mogił, kniahini na czele swoich ludzi zniosła ze szczętem kupę niedobitków, którą aż pod Rozłogi zapędziła. W Rozłogach też usadowiła się na dobre i poczęła je uważać za swoją i swoich synów własność. Synów tych kochała jak wilczyca młode, ale sama będąc prostaczką, nie pomyślała o przystojnem dla nich wychowaniu. Mnich greckiego obrządku, sprowadzony z Kijowa, wyuczył ich czytać i pi-

sać — na czem też skończyła się edukacja. A przecie niedaleko były Łubnie, a w nich dwór książęcy, na którymby młodzi kniaziowie mogli nabrać poloru, wyćwiczyć się w kancelarii w sprawach publicznych, lub, zaciągnąwszy się pod chorągwie, w szkole rycerskiej. Kniahini miała wszelako swoje powody, dla których nie oddawała ich do Łubniów.

A nużby książę Jeremi przypomniał sobie czyje są Rozłogi i wejrzał w opiekę nad Heleną, albo sam dla pamięci Wasila tę opiekę chciał sprawować ? Przyszłoby chyba wówczas wynosić się z Rozłogów — wolała więc kniahini, by w Łubniach zapomniano, że jacy Kurcewicze żyją na świecie. Ale też zato młodzi kniaziowie hodowali się wpół - dziko i więcej po kozacku, niż po szlachecku. Pacholętami jeszcze będąc, brali udział w poswarkach starej kniahini, w zajazdach na Siwińskich, w wyprawach na kupy tatarskie. Czując wrodzony wstręt do książek i pisma, po całych dniach strzelali z łuków, lub wprawiali ręce we władanie kiścieniami, szablą, w rzucanie arkanów. Nie zajmowali się nawet i gospodarstwem, bo go nie puszczała z rąk matka. I żal było ptrzeć na tych potomków znakomitego rodu, w których żyłach płynęła krew książęca, ale których obyczaje były surowe i grube, a umysły i zatwardziałe serca przypomniały step nieuprawny. Tymczasem wyrastali jak dęby ; wiedząc wszelako to do siebie, iż są prostakami, wstydzili się żyć ze szlachtą, a natomiast milszem im było towarzystwo dzikich watażków kozackich. Wcześnie też weszli w komitywę z Nilżem, gdzie ich za towarzyszów uważano. Czasem po pół roku siedzieli na Siczy ; chodzili na „przemysł” z kozakami, brali udział w wyprawach na Turków i Tatarów, które wkońcu stały się głównym i ulubionym ich zajęciem. Matka nie sprzeciwiała się temu, bo często przywozili zdobycz obfitą. Wszelako na jednej z takich wypraw, najstarszy Wasil dostał się w ręce pogańskie. Bracia przy pomocy Bohuna i jego zaporożców odbili go wprawdzie, ale z wykapanymi oczami. Od tej pory ten w domu siedzieć musiał ; jako dawniej był najdzikszy, tak potem złagodniał bardzo i w rozmyślaniach a nabożeństwie się zatopił. Młodzi prowadzili dalej wojenne rzemiosło, które wkońcu przydomek kniaziów - kozaków im zjednało. Dość też było spojrzeć na Rozłogi - Siromachy, by odgadnąć, jacy w nich ludzie mieszkają. Gdy poseł i pan Skrzetuski zajechali przez bramę ze swymi wozami, ujrzeli nie dwór, ale raczej obszerną szopę, z ogromnych bierwion dębowych zbitą, z wązkimi, podobnymi do strzelnic oknami. Mieszkania dla czeladzi i kozaków, stajnie, śpichlerze i lamusy przytykały do tego dworu bezpośrednio, tworząc budowę nieforemną, z wielu to wyż-

szych, to niższych części złożoną, nazewnątrz tak ubogą i prostacką, że gdyby nie łwiatła w oknach, trudnoby ją za mieszkanie ludzi poczytać. Na majdanie przed domem widać było dwa żórawie studzienne, bliżej bramy słup z kołem na szczycię, na którym siadywał niedźwiedź chowany. Brama potężna, z takichże bierwion dębowych, dawała przejście na majdan, który cały był otoczony rowem i palisadą.

Widocznie było to miejsce obronne, przeciw napadom i zajazdom zabezpieczone. We wszystkiem też przypominało kresową pałankę kozacką, a lubo większość siedzib szlacheckich na kresach takiego, a nie innego była pokroju, ta przecie bardziej jeszcze od innych wyglądała na jakieś drapieżne gniazdo. Czeladź, która naprzeciw gości wyszła z pochodniami, podobniejszą była do zbójów, niż do ludzi służbowych. Wielkie psy na majdanie targały za łańcuchy, jakby chciały się urwać i rzucić na przybyłych, ze stajen dobywało się rżenie koni, młodzi Bułyhowie wraz z matką poczęli wołać na służbę, rozkazywać i przeklinać. Wśród takiego harmideru goście weszli do środka domu, ale tu dopiero pan Rozwan Ursu, który widząc poprzednio dzikość i mizerję siedliska, prawie żałował, iż się dał zaprosić na nocleg, zdumiał prawdziwie na widok tego, co ujrzały jego oczy. Wnętrze domu zgoła nie odpowiadało jego lichym zewnętrznym pozorom. Naprzód weszli do obszernej sieni, której ściany całkiem prawie pokryte były zbroją, orężem i skórami dzikich zwierząt.

W dwóch ogromnych grubach paliły się kłody drzewa, a przy jasnym ich blasku widać było bogate rzędy końskie, błyszczące pancerze, karaceny tureckie, na których tu i ówdzie świeciły drogie kamienie, druciane koszulki ze złoconymi guzami na spięciach, półpancerze, nabrzuśniki, ryngrafy, stalowe harnasze wielkiej ceny, hełmy polskie i tureckie, oraz misiurki z wierzchami od srebra. Na przeciwległej ścianie wisiały tarcze, których już nie używano w wieku ówczesnym, obok nich kopie polskie i dziryty wschodnie, siecznego oręża też dosyć od szabli, aż do gindżałów i jataganów, których główni migotały różnymi kolorami, jak gwiazdki w blasku ognia. Po kątach zwieszały się wiązki skór lisich, wilczych, niedźwiedzich, kunich i gronostajowych — owoc myśliwstwa kniaziów. Niżej wzdłuż ścian, drzemały na obręczach jastrzębie, sokoły i wielkie berkuty, sprowadzane z dalekich stepów wschodnich, a używane do pościgu wilków.

Z sieni owej goście przeszli do wielkiej gościnnej komnaty. I tu na kominie z okapem palił się rzęsisty ogień. W komnacie tej większy był jeszcze przepych, niż w sieni. Gołe belki w ścianach pokrywane były makatami, na podłodze roz-

ścielały się przepyszne wschodnie kobierce. W pośrodku stał długi stół na krzyżowych nogach, sklecony z prostych desek, na nim zaś roztruchany całe złocone lub rznięte ze szkła weneckiego. Pod ścianami mniejsze stoły, komody i półki, na nich sepety, puzdra nabijane bronzem, mosiężne świeczniki i zegary zrabowane czasu swego przez Turków Wenecjanom, a przez kozaków Turkom. Cała komnata założona była mnóstwem przedmiotów zbytkownych, częstokroć niewiadomego dla gospodarzy użycia. Wszędzie przepych mieszał się z największą stepową prostotą. Cenne komody tureckie nabijane bronzem, hebanem, perłową macicą, stały obok nieheblowanych półek, proste drewniane krzesła obok miękkich sof krytych kobiercami. Poduszki, leżące modą wschodnią na sofach, miały pokrowce w altembasu lub bławatów, ale rzadko były wypchane kwapiem, częściej sianem lub grochowinami. Kosztowne tkaniny i zbytkowne przedmioty było to tak zwane „dobro" tureckie, tatarskie, częścią kupione za byle co od kozaków, częścią zdobyte na licznych wojnach jeszcze przez starego kniazia Wasila, częścią w czasie wypraw z niżowcami przez młodych Bułyhów, którzy woleli puszczać się czajkami na Czarne morze, niż żenić się, lub gospodarstwa pilnować. Wszystko to nie dziwiło zgoła pana Skrzetuskiego, znającego dobrze domy kresowe, ale bojar wołoski zdumiewał się, widząc wśród tego przepychu Kurcewiczów ubranych w jałowicze buty i w kożuchy niewiele lepsze od tych, jakie nosiła służba; dziwił się również i pan Longin Podbipięta, przywykły na Litwie do innych porządków.

Tymczasem młodzi kniaziewiczowie podejmowali gości szczerze i z wielką ochotą, lubo mało otarci w świecie, czynili to manierą tak niezgrabną, iż namiestnik zaledwo mógł uśmiech powściągnąć.

Starszy Symeon mówił:

— Radzimy waszmościom i wdzięczni za łaskę. Dom nasz — dom wasz — tak też i bądźcie, jak u siebie. Kłaniamy panom dobrodziejstwu w niskich progach.

I lubo nie znać było w tonie jego mowy żadnej pokory, ani rozumienia jakoby przyjmował wyższych od siebie, przecież kłaniał im się obyczajem kozackim w pas, a za nim kłaniali sie i młodsi bracia, sądząc, że tego gościnność wymaga i mówiąc:

— Czołem waszmościom, czołem!...

Tymczasem kniahini, szarpnąwszy Bohuna za rękaw, wyprowadziła go do innej komnaty.

— Słysz, Bohun, — rzekła pośpiesznie, — nie mam